



ISSN 1231-8825

# ŻYCIE UNIwersYTECKIE

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)

NR 6 (177) • czerwiec 2008



## Jeszcze tylko sesja i...





## 4-5 wydarzenia

- Kalendarium

## 6 sesja

- Jeszcze tylko sesja i... wakacje

## 7 nominacje

- Teraz w profesorskim gronie

## 8 porozumienie

- Akademicki Poznań - wspólna sprawa

## 9 jubileusz

- Jubileusz eksperta od science fiction

## 10-12 studia doktoranckie

- Studia doktoranckie - perspektywy - obawy

## 13 finał w Paryżu

- Rozmowy biologów z informatykami

## 14-15 bliżej Chin

- Instytut Konfucjusza w Poznaniu

## 16 z dobrych najlepszy

- Primus inter pares - pierwszy wśród równych

## 17 prezentacje

- Wrześniowa noc z nauką

## 18-19 przez granicę

- Nowa twarz „Viadriny”

## 20 książka

- Badacz za biurkiem

## 21 Open Access

- Naukowcy wszystkich wydziałów łączcie się!

## 22-23 po sąsiedzku

- Dwugłos o współpracy między granicami

## 24 na głos

- Biblioteka książki mówionej

## 25 bez obrazu

- Czy fizykę trzeba zobaczyć?

## 26-27 jak z bajki

- Nieznany Andersen  
>> Marian Opania - specjalista od bajek

## 28 z „Panem Tadeuszem”

- Od reżyserii dźwięku do „Pana Tadeusza”

## 29 kultura

- Aula koncertowa

## 30 na sportowo

- Złoto i brąz piłkarzy UAM

## 32 juwenalia

- fotoreportaż

### Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Rektorat, 67-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

### Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieśliak, prof. Andrzej  
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,  
prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz  
(przewodnicząca, prorektor UAM)

### Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz len\_media@op.pl

### Stali współpracownicy:

**Teksty:** Adam Barabas, Danuta  
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,  
Romuald Polczyński, Ewa Wozińska,  
Magdalena Ziótek, Maria Rybicka

**Zdjęcia:** Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

**Korekta:** Lucyna Drajewska

### Adres redakcji:

61-734 Poznań,  
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

### Biurowa redakcji:

Marta Dzionek

**Zdjęcie na okładce:** Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

### Opracowanie graficzne:

Agata Rząsa

**Druk:** ARTPRESS – Studio Grafiki Komputerowej

Spółka Jawna T. Waloch, E. Waloch,  
ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław

ISSN 1231- 8825

# KKalendarium

Wydarzyło się:

•• W ramach imprezy „**Majówka z Austrią**”, organizowanej przez Austriacki Ośrodek Kultury, 20 maja można było wysłuchać wykładu pt. „**Przemiany stylowe w architekturze wiedeńskiej czasów Adolfa Loosa**”, który wygłosiła mgr Agnieszka Gryśka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po wykładzie słuchacze mieli okazję uczestniczyć w degustacji austriackich specjalistów.

•• Pracownia Badań nad Tradycją Europejską, Pracownia Kalendarza Życia i Twórczości Cypriana Norwida oraz Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zorganizowały w dniach 26–28 maja konferencję „**Norwid – artysta**”. Konferencję otworzył wykład prof. Zofii Trojanowiczowej pt. „**Wokół problemów Kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida**”. W ramach konferencyjnych referatów odbyło się studenckie seminarium na temat korespondencji sztuk pt. „Romantyzm na warsztat”.

•• **Konferencja z okazji 130. rocznicy urodzin Stanisława Brzozowskiego** została zorganizowana w pierwszych dniach czerwca przez Zakład Teorii, Historii Literatury XX wieku i Sztuki Przekładu oraz Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wśród konferencyjnych referatów znalazły się m.in.: „Czy sprzeciw wobec władzy *daltonizmu naturalistycznego?* O metafizycznych i metaepistemologicznych poglądach Stanisława Brzozowskiego”, który wygłosił Tomasz Sobieraj, „Rola metafory w pismach Brzozowskiego (na wybranych przykładach)” – Andrzej Zawadzki, „Za kulisami. *Sam wśród ludzi* S. Brzozowskiego i *Patuba* K. Irzykowskiego jako dwie próby zapisu tożsamościowego doświadczenia” – Marcin Jauksch. Wśród zaproszonych na konferencję gości „znalazł się” również sam dostojny jubilat – w tej roli wystąpił Radosław Elis, aktor Teatru Nowego w Poznaniu, który otworzył konferencję.

•• **Prezentacja książki „Świątokradztwo”** Oskara J. Tauschinskiego miała miejsce 3 czerwca w Austriackim Ośrodku Kultury UAM. Gośćmi wieczoru byli tłumacz książki, prof. Stefan H. Kaszyński z Instytutu Filologii Germańskiej UAM

oraz red. Roman Bąk, poznański poeta, tłumacz i wydawca.

Do ważniejszych utworów Oskara Jana Tauschinskiego (1914–1993) należą oparta na motywach autobiograficznych powieść „**Talmi**” (1963), „**Die Variation**” („**Wariacja**”, 1973), „**Sakrileg**” („**Świątokradztwo**” 1976, 2008). Mikropowieść „**Świątokradztwo**” ukazała się nakładem Wydawnictwa Biblioteka TELGTE.

•• **Jan Oberbek, wirtuoz gitary klasycznej, wykładowca Akademii Muzycznej w Krakowie, autor książki „Jan Nepomucen Bobrowicz – Chopin gitary”** gościł 5 czerwca w Bibliotece Uniwersyteckiej. W programie spotkania znalazły się: uroczyste otwarcie wystawy poświęconej Janowi Nepomucenowi Bobrowiczowi – wydawcy, kompozytorowi i światowej sławy gitarzyście – a także koncert gitarowy w wykonaniu Jana Oberbeka.

•• **Prezentacja „Bajkał i Buriacka – Region, Ludzie, Kultura, Nauka” przygotowana przez prof. Wacławsława Mantatowa**, kierownika Katedry Etyki Środowiskowej UNESCO Wschodniosyberyjskiego Uniwersytetu Technologicznego w Ułan-Ude (Buriacka Republika Autonomiczna), miała miejsce 11 czerwca w Instytucie Językoznawstwa UAM. Goście z Buriacji przyjechali z okazji podpisania dwustronnej umowy z UAM.

•• **Konferencja prasowa związana z uroczystą Inauguracją działalności Instytutu Konfucjusza na UAM odbyła się 14 czerwca**. Instytut Konfucjusza będzie nową jednostką międzywydziałową powołaną we współpracy z Tianjin University of Technology (Chińska Republika Ludowa) i drugą, po Uniwersytecie Jagiellońskim, tego typu placówką w Polsce.

•• **W programie Uroczystego Posiedzenia Senatu UAM**, które odbyło się 17 czerwca, znalazły się m.in.: wystąpienie JM Rektora, wręczenie nominacji oraz wykład pt. „**Badania na zwierzętach – konieczność czy ciekawość?**”, który wygłosił prof. dr hab. Kazimierz Ziemiński.

•• **Z okazji 25. rocznicy pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Poznania i beatyfikacji Matki Urszuli Ledóchow-**

**skiej** 22 czerwca w Katedrze Poznańskiej można było usłyszeć „**Jak Bóg chce**” Urszuli Ledóchowskiej w interpretacji Marty Klubowicz. Komentarz do lektury wygłosił ks. bp dr hab. Marek Jędraszewski. Ponadto wystąpił Chór Dziecięco-Młodzieżowy „**Promyki Słoneczne**” pod dyrekcją s. Danieli Jankowskiej Ursz. SJK. Prezentacja odbyła się w ramach cyklu Verba Sacra.

•• **Cykl wykładów otwartych związanych z Rokiem Klimatu i Środowiska** odbywający się pod patronatem senator RP, prof. dr hab. Jadwigi Rotnickiej, przewodniczącego Kolegium Rektorów Uczelni Wyższych Miasta Poznania, Rektora UAM, prof. dr hab. Stanisława Lorenca oraz prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego i Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Poznania miał miejsce w dniach od 17 do 21 czerwca w Pawilonie Dydaktycznym Ogrodu Botanicznego UAM. Celem wykładów było przybliżenie oraz propagowanie szerokiego gronu odbiorców wiedzy o niektórych zagadnieniach związanych ze zmianami klimatu na świecie i o wpływie działań człowieka na środowisko. W ramach cyklu można było usłyszeć następujące wykłady: mgr. inż. Janusza Wiśniewskiego – „Czy Poznaniowi grozi powódź? – historia powodzi w Poznaniu”, Tomasza Duringa, przedstawiciela Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej w Szczecinie – „Energetyka wiatrowa – odnawialną technologią przyszłości?”, prof. dr hab. Piotra Trojanowskiego – „Dlaczego wiosna zaczyna się coraz wcześniej?”, prof. dr hab. Karola Rotnickiego – „Dlaczego współcześnie podnosi się poziom oceanu światowego?”, prof. dr hab. Janusza Olejnika – „Efekt cieplarniany – dobrodziejstwo czy zagrożenie?”.

Już wkrótce:

•• **XVII Międzynarodowa Ekologiczna Szkoła Letnia pt. „Wirusy i Fungi Imperfecti w ekosystemach wodnych” odbędzie się w dniach 23–28 czerwca**. Jak zapowiadają organizatorzy, uczestnictwo w wykładach będzie niepowtarzalną okazją zapoznania się z wirusowymi infekcjami w zbiornikach wodnych i (w terminie



od 26 do 28 czerwca) grupą grzybów wodnych. Zagadnienia te będą po raz pierwszy poruszane w aspekcie oceny stanu ekologicznego ekosystemu wodnego. W warsztatach swoją obecność zapowiedzieli: prof. dr hab. Anna Goździcka-Józefiak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) oraz dr Mirosława Orłowska (Akademia Medyczna w Białymstoku), najlepsi specjaliści w tych dziedzinach. Organizatorem jest Zakład Hydrobiologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

•• Kolejna edycja warsztatów teatralnych w ramach projektu teatr/działanie pt. „Performance Ecology” odbędzie się w dniach 25–28 czerwca w O. T. „Maski”. Zajęcia prowadzone będą przez członków New Word Performance Laboratory Jairo Cuestę i Jamesa Slovaka.

Teatr New World Performance Laboratory został założony w 1989 roku przez Jairo Cuestę i Jamesa Slovaka. W swych założeniach miał on koncentrować się na badaniu technik performatywnych z różnych stron świata i rozwijaniu metod pracy artystów teatralnych wywodzących się z różnych kultur. Rezultaty poszukiwań zespołu wpisywane są w kreacje zbiorowe i intensywne warsztaty z zakresu „Performance Ecology”, a także dokumentowane i publikowane. O pracy zespołu ukazały się liczne artykuły, m.in. na łamach: „The Drama Review”, w książce Lisy Wolford Grotowski’s „Objective Drama Research” (1996) oraz w antologii „The Grotowski Sourcebook” pod red. Richarda Schechnera i Lisy Wolford (1997, 2 wyd. 2001). Organizatorami

warsztatów są Poznańskie Stowarzyszenie Inicjatyw Teatralnych, Koło Naukowe Teatrológów UAM.

•• W ramach Verba Sacra 29 czerwca w Bazylice Archikatedralnej „List do Rzymian” Św. Pawła będzie czytał Adam Woronowicz. Słowo wstępne wygłosi ks. dr Tomasz Siuda, a oprawę muzyczną zapewnią Chóry Kościelne Archidiecezji Poznańskiej pod dyrekcją Leszka Bajona. Prezentacja odbędzie się z okazji inauguracji Roku Św. Pawła w Archidiecezji Poznańskiej.

•• Wydział Matematyki i Informatyki UAM oraz Instytut Matematyczny PAN organizują w dniach 26-28 września II Kongres Młodych Matematyków Polskich. Honorowy Patronat nad Kongresem objęła Pani Prezydentowa Maria Kaczyńska. Głównym celem Kongresu jest bezpośredni kontakt najzdolniejszych uczniów szkół ponadpodstawowych z całej Polski z wybitnymi polskimi matematykami. Szczególnie gorąco do udziału w Kongresie organizatorzy zapraszają młodzież niepełnosprawną o wyraźnych uzdolnieniach w naukach ścisłych. W Kongresie weźmie udział około 300 uczniów reprezentujących wszystkie województwa. Mogą oni być zgłaszani przez Kuratoria Oświaty i Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci.

•• VIII zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego odbyło się 26 maja w Domu Pracy Twórczej i Wypoczynku w Obrzycku. Obrady otworzyło wspomnienie o zmarłym w dniu 28 kwietnia em. prof. dr. hab. Jerzym Wiśtockim, wielolet-

nim pracowniku Wydziału Prawa i Administracji. W trakcie obrad Senat przegłosował:

– uchwałę w sprawie pensum dydaktycznego, rodzajów zajęć dydaktycznych oraz liczebności grup studenckich w roku akademickim 2008/2009,

– wniosek o nadanie prof. dr. hab. Tadeuszowi Witczakowi wyróżnienia Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis,

– ratyfikację umowy zawartej pomiędzy Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza a Kirgiskim Narodowym Uniwersytecie Państwowym im. Józefa Bałasagina w Baszkeku,

– uchwałę w sprawie nieodpłatnego nabycia nieruchomości położonej w Poznaniu na Morasku.

Ponadto w trakcie obrad Senat wyraził zgodę na zmiany w strukturze organizacyjnej:

– na Wydziale Neofilologii w Instytucie Filologii Angielskiej – przekształcenie Zakładu Kultury, Literatury i Języka Niderlandzkiego i Afrikaans w Zakład Studiów Niderlandzkich i Południowoafrykańskich,

– na Wydziale Neofilologii w Instytucie Filologii Romańskiej – utworzenie Pracowni Badań Kultur Pogranicza Ameryki Łacińskiej i Karaibów,

– na Wydziale Historycznym w Instytucie Historii – przekształcenie Pracowni Kultury i Myśli Politycznej w Zakład Kultury i Myśli Politycznej

– na Wydziale Studiów Edukacyjnych – utworzenie Pracowni Poradnictwa Społecznego, Pracowni Edukacji Muzycznej, Pracowni Edukacji Plastycznej.

Magdalena Ziótek

## Redakcyjna sonda „Życia Uniwersyteckiego” przed letnią sesją egzaminacyjną na UAM

# Jeszcze tylko sesja i... wakacje

Całkiem niedawno rozpoczął się rok akademicki 2007/2008, dziś dużymi krokami zbliża się jego koniec. Zaabsorbowani nauką, przejęci zbliżającą się sesją egzaminacyjną studenci znaleźli chwilę, by opowiedzieć nam o swoich nastrojach przed zakończeniem semestru na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza i wakacyjnym wypoczynku.

Krystian Krysiak jest studentem piątego roku teologii (specjalność kapłańska), w tym semestrze ma przed sobą dwa egzaminy i dziewięć zaliczeń, o swoich przygotowaniach mówi tak: – Tegoroczna sesja nie należy do najtrudniejszych. Wiele przedmiotów jest kontynuacją wykładów z lat ubiegłych, dlatego nie jest to dla mnie nic nowego. Na bieżąco pracowałem w ciągu roku, uważam, że jestem odpowiednio przygotowany do większości egzaminów i zaliczeń. Krystian ma też sprecyzowane plany wakacyjne. – Wybieram się z grupą znajomych do Zakopanego, by podziwiać piękno Tatr. Wezmę też udział w obozie wakacyjnym wspólnoty „Wiara i Światło” w Mielżynie. Zamierzam również spędzić chwilę wolnego czasu razem z rodziną na Mazurach w miejscowości Rentyny. Mam zamiar podczas wakacji, oprócz praktyk studenckich, dobrze wypocząć przed ostatnim rokiem studiów.

Weronika Hołub studiuje na pierwszym roku turkologii (Wydział Neofilologii). Weronikę czekają cztery egzaminy i dwa zaliczenia. O swoich obawach przed zbliżającą się sesją mówi tak: – Moje odczucia są mieszane. Jeżeli nie uczyło się na bieżąco, to może być ciężko. Tym bardziej, że jest to język obcy, a żadnego języka, zwłaszcza tak egzotycznego, nie da się nauczyć w dwa tygodnie w takim stopniu, żeby zdać egzamin. Czuję się niezbyt przygotowana, dlatego w moim przypadku „Welcome to wrzesień”. Na przerwę wakacyjną Weronika zaplanowała: – Przez pierwsze dwa miesiące będę pracować, a potem krótki wypad do Istanbulu na 2–3 tygodnie przed poprawkami, żeby podszkolić trochę język.

Stosunki Międzynarodowe, specjalizacja wschodoznawstwo (Wydział Historyczny) to kierunek, który studiuje Anna Perlak. Jest na czwartym roku i w sesji letniej ma sześć egzaminów i siedem zaliczeń. Według Ani sesja w tym semestrze jest: – Trudna. Z jednego egzaminu mogę być zwol-



FOT. MACIEJ NOWACZYK

niona, jeśli napiszę zaliczenie co najmniej na 4+. To jest pocieszające, bo inaczej będę miała w ciągu pięciu dni trzy egzaminy. Dodatkowo – język rosyjski, czyli tak, jak dwa egzaminy, bo jest ustny i pisemny. Staram się jak najlepiej przygotować, żeby nie mieć poprawki. Najgorsze, że jest trudniej niż w sesji zimowej, a przecież „temperatura” nie sprzyja mobilizacji do nauki, poza tym myślałam, że na IV roku będzie już trochę łatwiej. W czasie przerwy letniej Ania planuje: – Trochę odpocząć nad morzem lub jeziorem. Nie zamierzam odpoczywać przez całe trzy miesiące, zatem później chcę poszukać pracy (jeszcze nie wiem czy w Polsce, czy za granicą) lub praktyk. W tym czasie chciałabym również zacząć pisać pracę magisterską.

Martyna Ptak jest studentką drugiego roku pedagogiki (specjalność edukacja europejska) Collegium Europaeum Gnesense UAM. W letniej sesji ma cztery egzaminy i sześć zaliczeń. O sesji mówi tak: – Wszystko zależy od tego, z czego jest egzamin czy zaliczenie. Czy przedmiot jest trudny, czy nie. Generalnie prawie nigdy nie denerwuję się. Istotny jest poziom mojej wiedzy. Jeśli wiem, że jestem przygotowana, to sesja przebiega bez problemów. Po egzaminach Martyna ma w planach: – Na pewno jakiś przedłużony wyjazd nad morze, np. do Mielna, a co jeszcze, to się okaże.

*Wszystkim studentom Redakcja życzy  
owocnych zmagañ z sesją,  
a także udanego, zasłużonego letniego wypoczynku.*  
**Marta Dzionek**

sesja

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 6 (177) • czerwiec 2008

6



FOT. MACIEJ NOWACZYK



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

## Teraz w profesorskim gronie

**N**a uroczystym posiedzeniu Senatu uczelni rektor, prof. dr hab. Stanisław Lorenc mianował kolejną grupę nauczycieli akademickich na stanowiska profesorskie. Liczba mianowanych nauczycieli akademickich z tytułem profesora wynosi obecnie 269 osób. – Powołanie na to stanowisko stanowi wyraz uznania społeczności akademickiej dla osiągnięć naukowo-dydaktycznych i organizacyjnych pracowników naszej uczelni – podkreślał podczas uroczystości prof. Lorenc.

**Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po wyrażeniu opinii przez Wysoki Senat nominacje rektora na stanowisko profesora zwyczajnego otrzymały następujące osoby:**

1. Prof. dr hab. Małgorzata Hendrykowska – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
2. Prof. dr hab. Grzegorz Jackowski – Wydz. Biologii
3. Prof. dr hab. Anna Krajewska-Stasiak – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
4. Prof. dr hab. Henryk Rogacki – Wydz. Nauk Geogr. i Geol.
5. Prof. dr hab. Edwin Wnuk – Wydz. Fizyki

**W związku z uzyskaniem tytułu naukowego profesora, nominowani na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony zostali:**

1. Prof. dr hab. Jerzy Błoszyk – Wydz. Biologii
2. Prof. dr hab. Jacek Napierała – Wydz. Prawa i Admin.
3. Prof. dr hab. Zbigniew Przychodniak – Wydz. Fil. Pol. i Klas.

4. Prof. dr hab. Barbara Tomaszewska – Wydz. Biologii
5. Prof. dr hab. Kazimierz Ziemiński – Wydz. Biologii

**Na wniosek właściwej Rady Wydziału i po pozytywnym zaopiniowaniu tego wniosku przez Wysoki Senat nominacje rektora na stanowisko profesora na czas nieokreślony otrzymały następujące osoby:**

1. Prof. dr hab. Bogumił Brycki – Wydz. Chemii
2. Prof. dr hab. Witold Hołubowicz – Wydz. Fizyki
3. Prof. dr hab. Zdzisław Hryhorowicz – Wydz. Neofilologii
4. Prof. dr hab. Tadeusz Lewaszkiewicz – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
5. Prof. dr hab. Piotr Muchowski – Wydz. Neofilologii
6. Prof. dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
7. Prof. dr hab. Piotr Śliwiński – Wydz. Fil. Pol. i Klas.
8. Prof. dr hab. Marzena Szmyt – Wydz. Historyczny
9. Prof. dr hab. Elżbieta Zenkter – Wydz. Biologii

**Mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego na okres 6 lat uzyskały następujące osoby:**

1. Dr hab. Hans Bluijssen – Wydz. Biologii
2. Dr hab. Ryszard Doman – Wydz. Mat. i Inf.
3. Dr hab. Adam Gładczow – Wydz. Biologii
4. Dr hab. Waldemar Kuligowski – Wydz. Historyczny
5. Dr hab. Jarosław Nikodem – Wydz. Historyczny
6. Dr hab. Kazimierz Madziała – Wydz. Ped.-Art.
7. Dr hab. Mirosław Pawlak – Wydz. Ped.-Art. w Kaliszu
8. Dr hab. Andrzej Stelmach – Wydz. Nauk Społ.

# Akademicki Poznań – wspólna sprawa

12 czerwca br. prezydent miasta Poznania Ryszard Grobelny oraz rektorzy poznańskich publicznych uczelni wyższych podpisali Porozumienie o współpracy w ramach Programu „Akademicki Poznań” w zakresie wspierania rozwoju poznańskich instytucji naukowych w sferze dydaktycznej i naukowo-badawczej.

Realizując założenia Strategii Akademickiej i Naukowej Miasta Poznania, władze Poznania zamierzają wspierać finansowo działania poznańskich uczelni w działaniach ukierunkowanych na podniesienie jakości kształcenia. Miasto będzie finansować wybrane inicjatywy, które w znaczący sposób wpłyną na jakość procesów dydaktycznych, a na które uczelnie nie mają przewidzianych środków. Zakładany obszar współpracy jest bardzo szeroki. Działania brane pod uwagę to m.in.:

- > wykłady wybitnych osobistości – specjalistów w swoich dziedzinach, postaci wpływających na światową naukę, politykę i gospodarkę (np. laureatów Nagrody Nobla),
- > wykłady w językach obcych dla studentów z zagranicy,
- > pozyskiwanie wykładowców nowych specjalizacji,
- > wybrane projekty badawcze.

Harmonogram działań w ramach współpracy ustalać będzie powołana przez prezydenta Rada Zarządzająca Programu „Akademicki Poznań”, skupiająca czołowych przedstawicieli środowiska akademickiego, reprezentujących różne dziedziny naukowe, w składzie:

1. Prof. dr hab. Andrzej B. Legocki – Polska Akademia Nauk – przewodniczący Rady,
2. Prof. dr hab. med. Janusz Gadzinowski – Uniwersytet Medyczny w Poznaniu,
3. Prof. dr hab. Bohdan Gruchman – Akademia Ekonomiczna w Poznaniu,
4. Prof. dr hab. Stanisław Lorenc – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
5. Prof. dr hab. inż. Jan Węglarz – Politechnika Poznańska, Polska Akademia Nauk,
6. Prof. dr hab. Marek Ziółkowski – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Działania, które już podjęto w ramach Programu „Akademicki Poznań” to:

zainicjowanie programu stypendialnego dla laureatów lub finalistów ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych, którzy rozpoczynają studia w Poznaniu. 8 kwietnia br. na sesji Rady Miasta Poznania radni jednogłośnie przyjęli uchwałę w tej sprawie. Na rok akademicki 2008/2009 stypendia przewidziano dla laureatów i finalistów olimpiad matematycznej, fizycznej i informatycznej. Kandydaci, którym przyznane zostanie stypendium, otrzymają tytuł „Stypendysty Miasta Poznania”.

Wszystkie przedsięwzięcia będą realizowane z korzyścią dla poznańskich studentów. Władze Poznania liczą, że działania realizowane w ramach Programu „Akademicki Poznań” nie tylko usatysfakcjonują tych, którzy już studiuje na poznańskich uczelniach, ale także zachęcą wybitnie zdolną młodzież z innych miast do podjęcia studiów w Poznaniu.

Poznań jest jednym z głównych ośrodków szkolnictwa wyższego w Polsce. Na 1000 mieszkańców przypada 240 studentów (wśród dużych polskich miast Poznań zajmuje pod tym względem I miejsce). Co 15. student w Polsce kształci się w Poznaniu. Prawie 60% to osoby spoza Poznania.

Na 25 uczelniach (w tym 8 publicznych) studiuje blisko 140 tys. studentów, w tym prawie tysiąc cudzoziemców (ponad połowa na Uniwersytecie Medycznym). Kadra akademicka poznańskich uczelni liczy 7,6 tys. osób, w tym blisko 0,9 tys. to naukowcy z tytułem profesora. W ciągu ostatnich 15 lat w Poznaniu powołano do życia aż 17 szkół wyższych (wszystkie niepaństwowe), a liczba studentów wzrosła ponad 3,5-krotnie. Corocznie poznańskie szkoły wyższe opuszcza 25 tys. absolwentów i liczba ta stale wzrasta.

## Norwidowski dziedziniec

Dziedziniec Collegium Maius ma nosić imię Cypriana Kamila Norwida i stać się niezwykłym zakątkiem uczelni i miasta. Dziś jest to brzydkie, wycementowane podwórko, na które wychodzi się z budynku Collegium. W przyszłości znajdzie się tu, być może, jakiś skromny pomnik Norwida i na pewno ruchoma scena do kameralnych imprez, a całości nada niezwykłego uroku podświetlony i odnowiony witraż klatki schodowej. Właśnie pod kątem wydobycia światłem charakteru tego miejsca obejrzała go na

zaproszenie kanclerza UAM Stanisława Wachowiaka pani Małgorzata Górczewska z Politechniki Poznańskiej, światowej klasy specjalista techniki świetlnej, autorka podświetlenia fasady Collegium Maius. Spotkaliśmy ją na robieniu zdjęć w hallu Collegium Maius. – To jedno z najpiękniejszych wnętrz Poznania – powiedziała – a jednak zupełnie niewykorzystane. Wyobrażam sobie, że idealnie nadawałoby się na uroczyste wręczanie nagród czy wystąpienia wybitnych gości.

maj



# Jubileusz eksperta od science fiction

Jubileusze, przygotowywane dla Mistrza przez uczniów, należą do pięknych tradycji naszego Uniwersytetu i są znakomitą okazją do poznania ciekawych osobowości, jakich nie brakuje w gronie profesorów, którzy ukończyli 70 lat. Bohaterem majowego spotkania tego typu w Auli Lubrańskiego (28.05.) był prof. Antoni Smuszkiewicz – polonista, zasłużony dydaktyk i metodyk; wieloletni kierownik Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego IFP UAM; promotor ponad 100 prac magisterskich i opiekun 7 doktorów; wieloletni przewodniczący Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego; dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej; wieloletni działacz Wydziału Filologiczno-Filozoficznego PTPN; jeden z największych znawców polskiej literatury fantastycznej, a zwłaszcza fantastyki naukowej; w swoim imponującym dorobku naukowym ma ponad 100 prac autorskich.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

## Wzór dla innych

– Każde urodziny są ważne. Siedemdziesiąte również, ale nie dlatego, że okrągłe, tylko w naszej akademickiej tradycji 70. urodziny to najbardziej sprzyjający moment to tego, by podziękować, pogratulować, by złożyć bardzo serdeczne życzenia – powiedział Rektor UAM, prof. Stanisław Lorenc, dodając, iż prof. Antoni Smuszkiewicz jest jednym z najwybitniejszych członków społeczności uniwersyteckiej. – W imieniu wszystkich stanów uniwersyteckich, w imieniu Senatu, chcę złożyć Panu Profesorowi bardzo serdeczne podziękowanie za to, czym Pan Uniwersytet obdarował.

## Nauczyciel, metodyk, pisarz. . .

Z podziwem i wdzięcznością o Jubilate mówił dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, prof. Józef T. Pokrzywniak, który przypomniał najważniejsze fakty z jego bogatej biografii oraz liczne funkcje, jakie pełnił na uczelni i poza nią.

Głównym obszarem zainteresowań badawczych Jubilata jest polska literatura fantastyczna, a w szczególności fantastyka naukowa. – Bez wątplenia Jubilat należy do elitarnego grona tych znawców science fiction, którzy budowali zręby dyscypliny i wyznaczali jej perspektywy badawcze – stwierdziła w swoim wystąpieniu dopełniającym biografię naukową prof. Antoniego Smuszkiewicza jego uczennica, dr Beata Gromadzka. Fundamentalne prace Profesora z tej dziedziny to: „Stereotyp fabularny fantastyki naukowej” (1980), „Zaczarowana gra – pierwszy zarys dziejów polskiej fantastyki naukowej” (1982), współautorski „Leksykon polskiej literatury fantastycznonaukowej” (1990), hasło Fantastyka w „Słowniku literatury polskiej XX wieku” (1992) czy monografia pisarstwa Stanisława Lema (1995). Prace Profesora imponują wielowymiarowością zainteresowań, analiz i interpretacji. Jak podkreśliła dr B. Gromadzka, czyni to Jubilatą jednym z największych znawców polskiej fantastyki naukowej. Perspektywę literaturoznawczą dopełnia refleksja o charakterze dydaktycznym, czego przykładem jest „Fantastyka naukowa na lekcjach języka polskiego w klasie VI szkoły podstawowej” (1983) czy też publikowane w czasopiśmie metodycznych szkice dotyczące wykorzystania

*Panie Antoni, jużemy też starzy;  
Wybacz, jeżeli czasem mi się marzy.  
Przyśniło mi się niedawno wieczorem,  
Żeś jest dziekanem, a ja dyrektorem.  
Dobrze nam było.  
Lecz że zbyt dobrze, to się i skończyło:  
Tyś zrezygnował, ja dziś w Twym fotelu,  
Tyś zasłużony, laurem zasługi  
Dzisiaj ozdobiony  
I wdzięcznym gronem ludzi otoczony.  
Chwałaż bądź Bogu! Lepiej nam tymczasem  
Żeś szanowanym, w długim lat zapasem  
Uczonym mężem, w cnoty ogarnionym.  
Czegoż dzień taki jeszcze Ci wywróży?  
Panie Antoni, żyjże jak najdłużej!*

fantastyki w kształceniu polonistycznym.

Jako dydaktyk i metodyk Jubilat wiele uwagi poświęcił też kwestiom takim jak: sprawdzanie wyników nauczania, reforma szkolna – problematyka „dziesięciolatków”, egzaminy szkolne czy rola literatury dla dzieci i młodzieży w edukacji polonistycznej. Tę tematykę Profesor podejmował w książkach autorskich i współautorskich oraz w licznych artykułach.

Profesora zajmowała też zawsze szeroko rozumiana literatura dla dzieci i młodzieży, tak w wymiarze badawczym, jak i animacyjno-wydawniczym. Jubilat przez 8 lat był

naczelnym redaktorem serii „Studia o Sztuce dla Dziecka” (1987–1994). Ponadto pisał monografie poświęcone sylwetkom poszczególnych pisarzy (Kuczyński, Niziurski), opracowania zagadnień teoretycznych, jak szeroko rozumiana „poetyka” utworów dla najmłodszych („Uzgadnianie kodu literackiego w prozie dla dzieci”), podejmował też próby określenia swoistości piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży („Czwarta czy osobna?”). – Za największe osiągnięcie na tym polu – jak zauważyła dr B. Gromadzka – uznać trzeba pochodzącą z 1987 roku książkę „Retoryka współczesnej polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży”.

## Smucić się czy cieszyć

– Poetyka uroczystości jubileuszu przewiduje, że Jubilat musi coś w końcu powiedzieć – zaczął swoją wypowiedź prof. Antoni Smuszkiewicz. – 70 lat minęło jak jeden dzień. I cóż? Smucić się czy cieszyć z tego powodu? – zastanawiał się głośno Jubilat, dodając, iż w kilka minut nie da się streścić czy skomentować 50 lat pracy. Nie wypada też obśmiać jubileuszu na wzór Boya, bo zbyt wiele osób się natrudziło, by go przygotować. Pozostaje tylko jedno – podziękować wszystkim, dzięki którym udało mi się cokolwiek osiągnąć – podsumował Jubilat, wyrażając wdzięczność wszystkim nauczycielom od szkoły podstawowej po Uniwersytet oraz rodzinie, która stwarzała mu ciepłą atmosferę do pracy w domu.

Danuta Chodera-Lewandowicz

jubileusz

# Studia doktoranckie —

Mówi prof. dr hab. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Dlaczego ciągle wracamy do problemów studiów doktoranckich?

Ponieważ to dzisiaj podstawowa forma kształcenia młodych, zdolnych absolwentów, którzy będą decydowali o przyszłości naszej nauki, kultury i gospodarki. Są także inne szczegółowe powody. Studia doktoranckie są w polskiej rzeczywistości ciągle jeszcze instytucją nową, co do swoich celów oraz programu niezadowolająco ukształtowaną, a nadto silnie uwikłaną w dawne nawyki kształcenia doktorantów. W latach dziewięćdziesiątych nastąpił spontaniczny, niemal lawinowy wzrost liczby doktorantów, co nie było zjawiskiem zaplanowanym i organizacyjnie przygotowanym, lecz wynikającym z okoliczności faktycznych, w jakich znalazły się szkoły wyższe. Zrezygnowano wtedy w zasadzie z zatrudniania asystentów, zastępując ich doktorantami, nie określając jednak klarownie statusu doktoranta – jego praw i obowiązków oraz praw i obowiązków uczelni wobec doktorantów. Ponadto nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, regulująca stosunkowo wyczerpująco sprawy studiów doktoranckich i będąca podstawą ich funkcjonowania, obowiązuje trzeci rok. To dostatecznie długo, aby ocenić trafność jej rozwiązań oraz dostrzec jej zalety i mankamenty.

Kim więc dzisiaj są doktoranci na uczelni?

Według ustaleń z ostatnich lat, tzw. procesu bolońskiego oraz obowiązującej ustawy o szkolnictwie wyższym studia doktoranckie są studiami trzeciego stopnia. Nowe regulacje prawne są niewątpliwie postę-

pem w stosunku do przepisów obowiązujących wcześniej. Ustawa określa doktorantów jako „uczestników studiów doktoranckich” i normuje ich status odrębnie od statusu nauczycieli akademickich oraz studentów. Przyznaje im prawa członków społeczności akademickiej. W wielu sprawach odsyła jednak do przepisów, które dotyczą studentów. Doktorant jest zatem zarówno studium, jak i młodym badaczem. Jego obowiązkiem jest realizować program i plan studiów (a w jego ramach zajęcia dydaktyczne) oraz prowadzić badania własne, inaczej mówiąc kształcić się poprzez badania.

Mimo że studia doktoranckie zostały zdefiniowane jako studia trzeciego stopnia, ich uczestnicy, poza zadaniami wskazanymi wyżej, wykonują pracę dydaktyczną (nazywaną przez ustawodawcę „praktyką zawodową”) oraz liczne zajęcia organizacyjne. W największym stopniu są nimi obciążeni doktoranci kształcący się w trybie stacjonarnym i pobierający stypendia doktoranckie.

Wobec – w zasadzie – braku asystentów doktorant jako uczestnik studiów trzeciego stopnia spełnia wszystkie ich tradycyjne role: badawczą, dydaktyczną i organizacyjną, a nadto ma realizować specjalny program i plan „swoich” studiów i ma na ich ukończenie cztery lata. Jeżeli przyjmą, a taką praktykę przyjmujemy na UAM, że studia doktoranckie mają się kończyć uzyskaniem stopnia doktora, to okres czterech lat jest bardzo krótki.

Doktoranci, to młodzi ludzie, zazwyczaj w tym czasie zakładający rodzinę. Skarżą się, że dręczą ich troski materialne, utrudniające pracę naukową.

Z rozbudowanymi i różnorodnymi obowiązkami doktoranta nie jest funkcjonalnie powiązany sposób zapewnienia im warunków bytowych. Tymczasem czteroletnie studia doktoranckie mogą być efektywne jedynie wtedy, gdy będą im towarzyszyć stypendia zapewniające choćby przeciętną egzystencję. Szczupłość środków powoduje, że nie każdy doktorant uzyskuje stypendium. Próbuje, nie bez sukcesu, systematycznie zwiększać liczbę stypendiów i zmniejszać proporcje między liczbą doktorantów tzw. niestypendialnych i tych, którzy stypendia otrzymują. Zbyt duża liczba tzw. doktorantów niestypendialnych powoduje bowiem rozgoryczenie i zniechęca młodych badaczy. Podjęliśmy w bieżącym roku decyzję o zwiększeniu wysokości stypendium doktoranckiego dla III i IV roku studiów o 100 zł. Doktoranci UAM korzystają też z różnych form pomocy socjalnej – korzystają ze zniżek kolejowych oraz na środki transportu MPK, otrzymują tzw. karpiove oraz dodatek wakacyjny, opłacamy im naukę języka angielskiego. Mimo tych starań doktoranci podejmują pracę zarobkową, co z kolei zmniejsza ich efektywność badawczą.

Jeśli środki są szczupłe, to dobrze byłoby, aby więcej trafiało do tych najbardziej potrzebujących. Czy rozwiązują ten problem stypendia socjalne?

Trudnej sytuacji doktorantów nie rozwiązują stypendia socjalne, ponieważ są stosunkowo niskie i docierają do nielicznych, rzadko ich beneficjentami są doktoranci pobierający stypendia doktoranckie; zaskakująco –

# perspektywy – obawy

korzystają z nich doktoranci, którym przedłuża się studia doktoranckie (co jest niezamierzonym skutkiem przyjętego systemu), nie korzystają z nich doktoranci niestacjonarni, ponieważ oni zazwyczaj pracują i osiągają zbyt wysokie dochody. W tym zakresie ustawa wymagałaby zmian. Stypendia za wyniki w nauce są też niskie i ich liczba jest ograniczona.

Co jest najpilniejszym zadaniem studiów doktoranckich?

Różnorodność obowiązków spoczywających na doktorancie oraz krótki czas na uwieńczenie studiów rozprawą doktorską wymuszają dobrą organizację tych studiów. Dopracowaliśmy się już podstaw prawnych studiów doktoranckich: ustaw, rozporządzeń, wewnętrznych regulaminów. Wymagać będą zapewne korekt, ale są stabilne. Mamy za sobą stworzenie systemu zarządzania studiami doktoranckimi, ukształtowaliśmy reguły współpracy między kierownikami studiów a prorektorem, reguły współpracy z samorządem doktorantów oraz usprawniliśmy administracyjną obsługę tych studiów. Teraz cały wysiłek poświęcić należy sprawie najważniejszej – programowi studiów doktoranckich. Kształtujemy go, próbując zharmonizować dwa człony doktoranckiego kształcenia: pracę pod kierunkiem promotora oraz studiowanie, które ma pogłębić wiedzę i umiejętności doktoranta.

Jak rekrutuje się na studia doktoranckie?

W obszarze rekrutowania na studia doktoranckie odnotowania wymagają trzy fakty. Po pierwsze, zmniejsza się liczba zainteresowanych tego rodzaju studiami. Nie jest to zmniejszanie radykalne, ale jednak widoczne. Oczywistym powodem tego stanu rzeczy jest niż demograficzny. Trzeba też zaznaczyć, że decyzje o studiach doktoranckich są podejmowane coraz bardziej świadomie (również ze świadomością, że ich ukończenie nie przekłada się w prosty sposób na szanse na rynku pracy, w tym karierę akademicką) i że poprawia się sytuacja na rynku pracy, co ogranicza traktowanie studiów doktoranckich jako „przedłużenie” czasu nauki. Po drugie, dostrzec można zmniejszenie się zainteresowania nauczycieli akademickich podejmowaniem obowiązków promotorskich. To zjawisko uważam za niebezpieczne, bo sygnalizujące, że kończy się okres spontanicznego rozwoju studiów doktoranckich. Istotne zwiększenie obowiązków związanych ze sprawowaniem opieki nad wieloma doktorantami wymaga więc dostrzeżenia tych obowiązków i należytego uhonorowania. Po trzecie, zarysowują się dwie różne formy rekrutowania na studia trzeciego stopnia: rekrutacja dla określonego problemu badawczego oraz rekrutacja „otwarta”, w której kandydat przedkłada swoje pomysły badawcze i przekonuje do nich komisję. W pierwszym przypadku, typowym dla nauk ścisłych, doktorant otrzymuje natychmiast zadanie badawcze i zostaje włączony do pracującego już zespołu badawczego. Zazwyczaj są też, co bardzo ważne, zabezpieczone środki na jego badania i to często środki ze źródeł pozauczelnianych. W drugim przypadku, charakterystycznym dla nauk humanistycznych, bardziej szanuje się zainteresowania i plany badawcze przyszłego doktoranta. Przy czym

często bywa, że nie są one jeszcze dostatecznie sprecyzowane i nie wpisują się dobrze w plany badawcze jednostki rekrutującej. Zazwyczaj jest też tak, że dopiero po rekrutacji rozpoczyna się poszukiwanie środków finansowych na badania, a doktorant pracuje raczej indywidualnie, nie będąc włączonym do zespołu badawczego. Już zatem na etapie rekrutacji dostrzec można, że w kształcie studiów doktoranckich splatają się elementy nowe (właśnie studiów) z tradycyjnymi, w których badacz sam wybiera sobie problem. Dodać jednak trzeba, że zazwyczaj kandydat nie ma dość czasu, aby dojrzeć do wyboru tematu, a jeśli zbyt długo go wybiera, nie zdoła sprostać zadaniu w cztery lata. Wydaje się, że trzeba zachować obie te formy dbając wszakże, aby zabezpieczyć środki finansowe na realizowanie twórczych pomysłów młodych badaczy.

Jaka jest tu rola promotora?

Praca doktoranta z promotorem wymaga – wobec czterech lat studiów – zintensyfikowania. Potrzebne są możliwie najwcześniejsze sprecyzowanie tematu rozprawy doktorskiej, pomoc promotora w ukształtowaniu programu uzupełniającego, systematyczna i rzetelna ocena wyników pracy doktoranta, egzekwowanie realizacji programu, pomoc w nawiązywaniu kontaktów naukowych, pozyskiwaniu grantów, w wyjazdach na konferencje i seminaria. Dla wielu promotorów wymieniony zakres obowiązków jest nowy, a ich spełnianie wymaga wiele uwagi i czasu.

Obok pracy nad rozprawą doktorską, co spełnia warunek studiów, jakim jest uczenie się poprzez badania, wzbogacenia wymaga program, który można nazwać uzupełniającym. Potrzebne jest dostosowanie go zarówno do uczelnianych obowiązków doktoranta, w szczególności jego obowiązków dydaktycznych, jak i oczekiwań, co powinny dawać młodemu człowiekowi studia doktoranckie, jakiej wiedzy i umiejętności powinien w ich toku nabyć. Program ten powinien więc być podporządkowany jasno zdefiniowanemu celowi studiów doktoranckich. Tymczasem z tym właśnie mamy kłopoty. Nasuwa się nawet pytanie – czy da się wskazać jeden cel tego rodzaju studiów? Nadal większość słuchaczy studiów doktoranckich podejmuje je z zamiarem kontynuowania pracy badawczej po ich ukończeniu, ale zatrudnienie w instytucjach naukowych znajduje 10 – 13% młodych doktorów. Trzeba, aby fakt ten uwzględniły uczelnie kształcące doktorantów do aktywności innej niż naukowa oraz sami doktoranci układający swoje plany życiowe.

Jakie rysują się w tym stanie rzeczy środki zaradcze?

Przypomnijmy, że charakterystyczną cechą statusu doktoranta jest to, że studiuje (a nie uczy się), a podstawową formą tego studiowania są badania naukowe, które prowadzi. Aby te dwa zadania połączyć, potrzebne jest upowszechnienie formy indywidualnych programów studiów doktoranta, opracowanych wspólnie z promotorem, który czuwałby nad pracą doktorską, a nadto nad realizacją pozostałego programu kształcenia; program powinien być swego rodzaju przewodnikiem naukowym dla doktoranta, świadomie ukształtowanym przez obie >>

## dokończenie ze str. 10-11

>> strony i z obustronną odpowiedzialnością realizowanym. Celowe byłoby też kształcenie w zespołach powoływanych ze względu na wspólnotę zainteresowań badawczych, w których doktoranci nabywaliby umiejętności debaty, pracy zespołowej, prezentowania wyników. Takim zespołem kierowałby opiekun grupy doktorantów, będący zarazem promotorem lub nie pełniący tej funkcji; możliwe jest przecież, by doktorant miał kilku naukowych przewodników spośród najwybitniejszych profesorów. Potrzebne jest też tworzenie wykładów i konwersatoriów uczelnianych, wydziałowych, środowiskowych; takie formy pracy już stosujemy. Są one ekonomiczne, sprzyjają integracji środowiska doktorantów, pozwalają zapoznać się z osiągnięciami naukowymi i metodami dydaktycznymi nie tylko swego środowiska naukowego.

Potrzebne jest zwiększenie mobilności doktorantów poprzez upowszechnienie staży w innych ośrodkach naukowych krajowych i zagranicznych, upowszechnienie współpracy międzynarodowej, publikacje w językach ob-

cych, powoływanie zagranicznych recenzentów, opiekę dwóch promotorów, udział w międzynarodowych programach badawczych.

Czy uczelnie podążają tym wyzwaniom?

**P**rowadzenie studiów doktoranckich na odpowiednio wysokim poziomie wymaga dziś bardzo dużego wysiłku organizacyjnego. Obok naszych starań organizacyjnych i naukowych potrzebne są też nakłady finansowe. Uczelnie przyjęły na siebie bardzo ważny społecznie i bardzo trudny obowiązek kształcenia dużej grupy doktorantów. Przez całe lata, nie pierwszy to przypadek, z zadaniem tym sobie radziły. Czas jednak wyraźnie powiedzieć, że za prowadzenie nowej formy kształcenia, jaką są studia trzeciego stopnia, odpowiedzialne są i uczelnie, które te studia realizują, i państwo, które powinno zainwestować zainteresowanie utalentowaną, dobrze wykształconą młodzieżą.

**Przygotowała: maj**

# Na święto Ziemi



FOT. ARCHIWUM WNGIG

**W** dniach 29.04. – 27.05.2008 r. na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych z okazji obchodów Światowego Roku Planety Ziemia zorganizowane zostały Dni Planety Ziemia. Odbyły się one pod protektoratem Głównego Inspektora Ochrony Środowiska, dr. inż. Andrzeja Jagusiewicza oraz JM Rektora UAM, prof. dr. hab. Stanisława Lorenca.

Komitetowi Organizacyjnemu przewodniczyli prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski oraz prof. dr hab. Janusz Skoczylas. Sekretarzem była dr Jolanta Czarniawska.

W czasie obchodów Dni Planety Ziemia zorganizowany został cykl wykładów i prezentacji popularnonaukowych, dotyczących środowiska przyrodniczego w szerokim ujęciu. Wykłady dotyczyły między innymi zmian klimatycznych na kuli ziemskiej, katastrof przyrodniczych, przeszłości geologicznej naszej planety oraz rozwoju największych metropolii świata. Prezentacjom towarzyszyły interesujące pokazy przezroczy dotyczących różnych regionów świata. W sumie przedstawiono szesnaście wykładów, które wygłosili pra-

cownicy Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Wystąpienia referatowe oraz pokazy przezroczy zaprezentowali: prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski, prof. dr hab. Janusz Skoczylas, prof. dr hab. Karol Rotnicki, dr Zbigniew Zwoliński, dr Edward Chwieduk, dr Michał Męczyński, dr Mirosław Makohonienko, prof. dr hab. Jerzy Parysek, prof. UAM dr hab. Andrzej Mizgajski, dr Małgorzata Mazurek, prof. dr hab. Jerzy Fedorowski, prof. dr hab. Jan Przybylek, dr Joanna Jaworska.

Częścią obchodów była także prezentacja posterowa wyników badań naukowych, prowadzonych przez pracowników i studentów Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych.

Sluchaczami wykładów byli głównie nauczyciele, uczniowie gimnazjów i szkół średnich województwa wielkopolskiego, mieszkańcy Poznania oraz pracownicy i studenci Uniwersytetu.

**Dr Jolanta Czarniawska  
Dr Małgorzata Szczepaniak**

# Torpor w interfejsie, czyli rozmowy biologów z informatykami

Biologia (bo dotąd jej nie było), udział dziewcząt (bo w konkursie przeważają chłopcy) i UAM (bo dotąd walczyła Politechnika) – to trzy wyróżniki zespołu Demoscene Spirit, który został zwycięzcą tegorocznych finałów międzynarodowego konkursu Imagine Cup.



FOT. MICROSOFT – MAT. PRASOWE

Inicjatorem tego wyjątkowego przedsięwzięcia był mentor grupy Tomasz Gdala z Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, który interesował się telemetrią. On to nawiązał kontakt z dr. Mirosławem Jurczyszynem z Wydziału Biologii UAM, który był opiekunem grupy, zajmującej się reintrodukcją popielic. Popielice to małe, ważące od ok. 60 do ponad 200 g ssaki, bardzo wrażliwe na zmiany środowiska, niegdyś występujące powszechnie, a teraz obniżające swój zasięg w całej Europie, znikające z północy. Reintrodukcja to forma ochrony aktywnej gatunku: wyhodowane lub odłowione zwierzęta wypuszcza się w obszarze, który ocenia się jako dobre środowisko dla tych zwierzątek. Przebieg tej introdukcji trzeba monitorować i tym właśnie zajmowały się Agata Czapracka i Wiktoria Szydło, studentki biologii, członkinie zwycięskiego zespołu. – To ciężka praca – mówi Wiktoria Szydło – z antenami chodzi się nocą po lesie, namierzając popielice. Nie jest miło badaczowi, który w ciemnościach łatwo może skrzywić nogę w kostce lub złapać kleszcza przy przedzieraniu się przez chaszczki. Nie jest też miło popielicom, które płoszy się światłem latarki i hałasem. Za każdym razem można namierzyć jedno zwierzę, a więc jest to też żmudne i gdy w zespole nie ma zbyt wielu osób, to, żeby zebrać odpowiednią ilość danych, trzeba pracować noc w noc, a w dzień wpisywać dane do komputera. Niekiedy śpi się tylko godzinę, dwie na dobę.

Tomasz Gdala połączył w zespół Agatę Czapracką i Wiktoria Szydło z Szymonem Majewskim i Łukaszem Michniewiczem z Wydziału Matematyki i Informatyki UAM – świetnymi studentami informatyki i grupa zdecydowała się wziąć udział w tegorocznej edycji Imagine Cup pod hasłem „Wyobraź sobie świat, w którym technologia pomaga chronić środowisko” w kategorii projektowanie programowania. Szymon Majewski był w tej grupie spiritus movens, bo już rok temu dotarł do finału Imagine Cup.

Pierwsze spotkania poświęcone były poznawaniu języka, którym posługują się biologowie i informatycy. Może

nie do końca to się udało, bo Szymon Majewski ciągle w skrócie na popielicę mówi „mysz”. Trzeba było wyjaśniać informatykom, czego potrzebują biologowie, a informatycy powściągali fantazję biologów, którzy bardzo chcieliby na przykład na odległość ważyć badane zwierzęta.

Gdy już powstały zarysy projektu, do zespołu dołączyła Agata Majewska, studiująca grafikę na ASP. To ona decydowała o oprawie plastycznej prezentacji, o kolorach, o logo – o całym artystycznym opakowaniu tego pomysłu i identyfikacji wizualnej programu.

W rezultacie powstał LifeTracker, program służący do śledzenia zwierząt w naturalnym środowisku. W klasycznej telemetrii można było śledzić najwyżej kilka zwierząt w ciągu jednej nocy, pomiarów dokonywało się np. co godzinę i tylko w dwóch wymiarach. Posługując się LifeTrackerem śledzi się wszystkie zwierzęta na raz, w czasie rzeczywistym i trzech wymiarach, a więc także widać, na jakiej wysokości popielica się porusza. O ile w klasycznej metodzie odbiornik, czyli antena, poruszał się razem z badaczem, a więc musiał on biegać po lesie, by łapać sygnały z nadajnika popielicy, to w LifeTrackerze sieć stacjonarnych odbiorników pozwala badaczowi siedzieć komfortowo przy komputerze i śledzić zwierzęta. Śledząc popielicę w czasie rzeczywistym, można też łatwo wyłączyć zmiany w natężeniu ich aktywności, w tym momenty, kiedy zwierzęta zapadają w torpor, czyli pewną formę odrętwienia.

Końcowe prace nad projektem, a potem ćwiczenie prezentacji, wymagały nawet siedzenia po nocach. Gdy entuzjazm opadał, pobudzał go Tomasz Gdala (do którego żona dzwoniła, by przypomnieć mu, że powinien wrócić do domu). Nieocenioną pomoc okazywał matematyk, prof. Tomasz Łuczak, który był pierwszym krytycznym odbiorcą pracy zespołu Demoscene Spirit i bezinteresownie mu kibicował. Grupa brała też udział w warsztatach Microsoftu, przygotowujących zawodników do prezentacji. – Były to warsztaty, na których uczono nas chwytów marketingowych w stylu: „jak w 5 minut wspólnej jazdy windą przekonać sponsora do swojego pomysłu” – mówi Wiktoria Szydło – z początku nas to śmieszyło, ale później przekonaliśmy się do tego, myśląc, ile dobrych pomysłów zmarnowało się tylko dlatego, że ktoś nie umiał ich sprzedać. W trakcie studiów nie czyzy się nas takiej prezentacji, a jednak jest to w życiu bardzo potrzebne.

Wreszcie przyszyły eliminacje do finału i wielka radość ze zwycięstwa. Jak się okazało, w Warszawie nie było żadnego projektu tak interdyscyplinarnego, jak ten z UAM i... w żadnym zespole nie było tylu dziewcząt. – Myślę, że najważniejsze jest przełamanie „zakłętę” języka różnych dziedzin nauki – mówi Wiktoria Szydło. – Wspaniale w tym konkursie było też to, że można wykorzystywać swoją wyobraźnię, próbować nie tyle udoskonalać to, co jest, ile stworzyć coś nowego.

Finał w Paryżu rozpocznie się 3 lipca.

Maria Rybicka

finał  
w Paryżu

# Instytut Konfucjusza w Poznaniu

Data 14 czerwca 2008 r. zapewne będzie wielokrotnie przypominana w kontekście relacji polsko–chińskich nie tylko na szczeblu uniwersyteckim. Tego bowiem dnia w gabinecie Rektora UAM nastąpiło oficjalne otwarcie międzywydziałowego Instytutu Konfucjusza przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu z siedzibą w Collegium H. Cegielskiego (28 Czerwca 1956 r.). Instytut został założony przez Państwowe Biuro ds. Międzynarodowej Promocji Języka Chińskiego (Hanban), Tianjin University of Technology (TUT) oraz UAM.

**D**o marca br. utworzono 238 Instytutów Konfucjusza w 69 krajach. W Polsce pierwszy IK powołany został w 2006 r. przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Poznański jest drugim. Jeszcze w tym roku założone zostaną IK w Opolu i we Wrocławiu.

Dyrektorem poznańskiego IK został wicedyrektor Instytutu Orientalistycznego, adiunkt Zakładu Sinologii, dr Maciej Gaca; zaś jego zastępcą – pani Gao Yongge – prodziekan Wydziału Studiów i Programów Międzynarodowych Tianjin University of Technology, która będzie zarazem lektorem w Instytucie. Ponadto w IK będzie zatrudniony jeszcze jeden lektor. Opiekę nad IK w Poznaniu sprawuje Rada Konsultacyjna, w której skład wchodzi: prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, prof. Marek Kręglewski, prorektor-elekt ds. nauki i współpracy międzynarodowej, prof. Jacek Witkoś, dyrektor Instytutu Językoznawstwa, prof. Jerzy Bańczerowski oraz kierownik Działu Programów Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą, dr Jerzy Laskowski. Działalność IK w znacznym stopniu będzie finansowana przez stronę chińską.

Podstawowym celem każdego Instytutu Konfucjusza jest edukacja w zakresie języka i kultury chińskiej, promowanie przyjacielskich relacji między Chinami i innymi państwami oraz umacnianie rozwoju wielokulturowości jako podwaliny istnienia harmonijnego świata.

## Otwarcie

W oficjalnym otwarciu Instytutu Konfucjusza przy UAM wzięło udział wielu znamienitych gości. Ze strony chińskiej przede wszystkim rektor Tianjin University of Technology Meng Qing Song oraz chargé d'affaires w Ambasadzie Chińskiej Republiki Ludowej w RP, radca polityczny, pani Zhao Xiuzhen. Stronę polską poza przedstawicielami władz Uniwersytetu i innych uczelni reprezentowali m.in. przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, a także pracownicy naukowcy związani z sinologią. Obecny był m.in. dyrektor krakowskiego Instytutu Konfucjusza, dr Bogdan Zemanek.

Jak podkreślił prorektor, prof. Marek Kręglewski, drugi w Polsce Instytut Konfucjusza nieprzypadkowo powstał przy poznańskim Uniwersytecie, bowiem za sprawą prężnie rozwijającej się sinologii język i kultura chińska są tu obecna na co dzień. Utworzenie IK jest zwieńczeniem wieloletnich starań poznańskich sinologów. Kilka lat temu z taką inicjatywą wystąpił dyrektor Instytutu Językoznawstwa prof. Jerzy Bańczerowski. Jego starania kontynuował dr Maciej Gaca. Tym razem projekt udało się sfinalizować.

W imieniu Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w RP serdeczne gratulacje wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania Instytutu Konfucjusza w Poznaniu

przekazała pani Zhao Xiuzhen. – Język jako najważniejsze narzędzie w komunikacji międzyludzkiej (...) przyczynia się do zacieśnienia więzi, wzajemnego zrozumienia i przyjaźni między narodami – podkreśliła przedstawicielka Ambasady ChRL, dodając, iż obecnie w Chinach ponad 300 mln dzieci i młodzieży uczy się języków obcych. Z drugiej strony w wielu krajach świata przywiązuje się coraz większą do nauczania języka chińskiego – poza granicami Chin uczy się tego języka już ponad 30 milionów osób. Zhao Xiuzhen przypomniał też, że Konfucjusz był sławnym chińskim myślicielem, pedagogiem i filozofem, którego teorie wywarły istotny wpływ na świat. – Istotą myśli konfucjańskiej była koncepcja harmonii i pokoju. To ona sprawiła, że umiłowanie pokoju i dążenie do utrzymania pokoju stało się chińską cnotą narodową, którą przekazywano z pokolenia na pokolenie. Niniejszemu Instytutowi nadano imię Konfucjusza, aby lepiej promować język i kulturę chińską, (...) żeby świat lepiej rozumiał Chiny, a Chiny jeszcze silniej zespoliły się ze światem. Przedstawicielka chińskiej ambasady zwróciła też uwagę łączące od dawna Chiny i Polskę więzy przyjaźni, która nie słabnie niezależnie od sytuacji międzynarodowej. – W ostatnich latach wraz z nieustannym pogłębianiem się przyjacielskiej współpracy między Chinami a Polską potrzebujemy jeszcze lepiej zrozumieć sytuację w różnych dziedzinach życia kraju partnerskiego. Potrzebujemy też więcej osób biegle znających język partnera. Jestem przekonana, że takie osoby staną się w przyszłości promotorami rozwoju przyjaznych relacji chińsko-polskich – podkreśliła Zhao Xiuzhen. – Ze względu na różnice kulturowe między narodami trzeba prowadzić dialog i wymianę, aby móc wzajemnie się zrozumieć i szanować. Życzę Instytutowi Konfucjusza przy Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, aby nabrał własnego charakteru, by lepiej propagować język i kulturę chińską, a także, by wniósł należyty wkład w pogłębienie zrozumienia i zaufania między naszymi narodami oraz przyczynił się do rozwoju wymiany gospodarczej i kulturalnej, jak również zacieśnienia wieloletniej przyjaźni między Chinami a Polską – zakończyła swoje wystąpienie przedstawicielka chińskiej ambasady.

Rektor TUT, a właściwie przewodniczący Rady tego uniwersytetu (co jest rangą wyższą niż rektor) Meng Qing Song skierował w pierwszej kolejności słowa podziękowania do wszystkich, którzy przyczynili się do powstania IK w Poznaniu. Rektor również przypomniał główne przesłanie nauki Konfucjusza, jakim jest pokój i unikanie wojny oraz harmonijny rozwój. Rektor zwrócił też uwagę, na fakt by zrozumieć Chiny współczesne, trzeba najpierw poznać język chiński, a potem inne elementy kultury. Dodał też, że coraz więcej osób na świecie interesuje się Chinami oraz językiem



FOT. MACIEJ NOWACZYK

chińskim. Między innymi dlatego tworzone są Instytuty Konfucjusza, które mają być „oknem, poprzez które ludzie na świecie będą mogli poznawać Chiny, budować w pokoju wzajemne relacje i wielokulturowy świat”. Gość z Chin podkreślił też, że UAM, przy którym utworzono kolejny IK, jest uczelnią znaną w świecie, cenioną za wkład w naukę polską i światową. – Bardzo się cieszymy, że pracownicy ambasady wskazali nam takiego wspaniałego współpracownika – podkreślił Rektor TUT, dodając, że choć usytuowany w jednym z czterech wydzielonych miast niedaleko Pekinu, Uniwersytet w Tienjin prowadzi głównie edukację w zakresie nauk technicznych, to jednak ma także profil literacki, prawny itp. Poza edukacją w zakresie języka i kultury chińskiej celem współpracy z IK przy UAM będzie budowanie „mostów przyjaźni między naszymi narodami” oraz poszerzenie wymiany ekonomicznej. Warto dodać, że TUT współpracuje już z poznańską Akademią Ekonomiczną i z Politechniką.

### Tablica i upominki

Ważnym elementem uroczystości było odsłonięcie tablicy Instytutu Konfucjusza, którego dokonali wspólnie rektorzy Marek Kręglewski z UAM i Meng Qing Song z TUT. Tablica, ufundowana przez Uniwersytet w Tienjin, zawieszona w siedzibie Instytutu. Goście z Chin wręczyli też upominki dla rektora oraz dla Instytutu Konfucjusza. Przede wszystkim pieczęć biblioteki IK wraz z listą książek, które do niej trafią (kilka tysięcy woluminów) oraz obraz symbolizujący pokój i harmonię z życzeniami harmonijnego rozwoju wielokulturowego świata i nadzieją, że Instytut Konfucjusza stanie się ważną kartą w historii współpracy polsko-chińskiej. Upominki otrzymali też goście z Chin (m.in. przewodniki po UAM).

### Instytut otwarty

Jak podkreślił prorektor prof. M. Kręglewski, utworzenie Instytutu Konfucjusza przy UAM jest bardzo ważne, dlatego że IK jako instytucja otwarta dla wszystkich osób zainteresowanych Chinami, językiem i kulturą chińską poszerzy ofertę, jaką jest przeznaczona dla studentów sinologia. Bar-

dzo cenne jest też powiększenie zbiorów bibliotecznych.

Wszelkim inicjatywom w IK będzie przyświecać myśl Konfucjusza, którą przytoczył dyrektor, dr Maciej Gaca: „Kto nabytą wiedzę pielęgnuje, a nową bez ustanku zdobywa, ten może być nauczycielem innych” (po chińsku: „wen gu er zhixin, keyi wei shi yi”).

Podstawowym kierunkiem działalności Instytutu będą kursy języka chińskiego dla osób spoza sinologii. Przede wszystkim kurs języka mówionego, który – jak zapowiada dyrektor IK, dr M. Gaca – rozpocznie się w drugiej połowie września lub na początku października. Wstępnie planowane są dwie grupy po 20 osób. Być może jeszcze latem zostanie zorganizowany kurs pilotażowy. W przyszłości planowane są też kursy kaligrafii, czyli chińskiego pisanego oraz egzaminy państwowe znajomości języka z certyfikatem. Poza kursami językowymi raz w miesiącu będą odbywały się wykłady o kulturze i tradycjach chińskich (np. o chińskim pojmowaniu czasu, o tradycji krępowania stóp dziewczynkom), zapraszani będą artyści chińscy, organizowane wystawy i warsztaty. Już jesienią odbędzie się przegląd filmów chińskich, zorganizowany we współpracy z IK krakowskim. W Instytucie będzie też można pozyskać informacje dotyczące możliwości podjęcia studiów w Chinach, chińskiej kultury, ekonomii i społeczeństwa.

Ponieważ poznański IK działa w oparciu o wykwalifikowaną kadrę sinologiczną, w przyszłości podejmowane będą również inicjatywy edukacyjne i naukowe na poziomie akademickim. Najbardziej ambitnym zamierzeniem jest wydanie pierwszego w Polsce podręcznika akademickiego do nauki języka chińskiego, a we współpracy z krakowskim IK – zredagowanie „Wielkiego słownika chińsko-polskiego”.

W jakim kierunku faktycznie rozwinię się działalność drugiego w Polsce, poznańskiego Instytutu Konfucjusza przy UAM, w dużym stopniu zdecydują uczestnicy organizowanych tu kursów i spotkań. Chętnych zaś zapewne będzie wielu, bo kultura chińska od lat wzbudza duże zainteresowanie, o czym świadczy m.in. liczba zgłoszeń na sinologię (6-9 osób na jedno miejsce).

Danuta Chodera-Lewandowicz



FOT. MAGIEJ MECZYŃSKI

z dobrych  
najlepiej

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 6 (177) • czerwiec 2008

# Primus inter pares

## – pierwszy wśród równych

Tegoroczna edycja konkursu jest kontynuacją współpracy Stowarzyszenia Primus Inter Pares i Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Podobnie jak w ubiegłych latach w konkursie wzięli udział studenci państwowych i niepaństwowych uczelni z całego kraju. Do tegorocznej edycji zgłosiło się blisko 100 polskich szkół wyższych. Kandydatura każdego studenta oceniana była wieloaspektowo. Poza bardzo dobrymi wynikami w nauce brane były również pod uwagę: działalność społeczna, przynależność do organizacji studenckich, udział w sympozjach, konferencjach, stypendia zagraniczne, odbyte staże i praktyki. Ponadto uwagę zwracano na znajomość języków obcych, referaty i publikacje naukowe. Spośród 16 laureatów etapów wojewódzkich zwycięzcą tegorocznego Konkursu Primus Inter Pares został Konrad Kapcia, student IV roku fizyki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Najlepszy z najlepszych wielokrotnie brał udział w stażach naukowych Oddziału Fizyki Magnetyzmu Instytutu Fizyki Polskiej Akademii Nauk, współpracuje z prasą naukową. Jest prezesem Studenckiego Koła Naukowego Fizyków, przedstawicielem samorządu studenckiego w Radzie Wydziału Fizyki, członkiem Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Z Konradem Kapcią  
rozmawia Marta Dzionek:

**•• Jak to jest być najlepszym studentem w Polsce? Zdo-  
byłeś tytuł najlepszego, ale także wygrałeś samo-  
chód...**

– Zdobyć tytułu Primus Inter Pares 2008 jest dla mnie na pewno dużym wyróżnieniem, cieszę się, że zostałem uważany przez komisję. Konkurs jest prestiżowy, toteż takie osiągnięcie jest bardzo satysfakcjonujące. Nagroda rzeczowa – samochód – jest na pewno miłym dodatkiem do tego ważnego tytułu.

**•• Czy uzyskanie tytułu wpłynie na Twoją karierę?**

– Na karierę stricte naukową raczej nie, uważam, że w tym wypadku liczą się osiągnięcia i konkretne wyniki. Na-

groda może mi pomóc w uzyskiwaniu funduszy, na przykład na wyjazdy naukowe, albo w procedurach rekrutacyjnych do szkół letnich.

**•• Dlaczego wybrałeś fizykę? Nigdy nie myślałeś o innym kierunku studiów?**

– Fizyka zawsze wydawała mi się interesującym przedmiotem, aczkolwiek wcześniej myślałem poważnie o matematyce. W pewnym momencie doszedłem do wniosku, że matematyka jest zbyt oderwana od rzeczywistości i wybrałem kierunek studiów na Wydziale Fizyki. Zajmuję się obecnie fizyką teoretyczną, kierunek ten nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością, ale jest związany ze światem, który nas otacza.

**•• Czy jesteś pierwszym fizykiem w rodzinie, czy też kultywujesz rodzinne tradycje?**

– Fizykiem jestem pierwszym. Nauki ścisłe w rodzinie były obecne, rodzice są absolwentami Politechniki, natomiast dziadek wykładał matematykę na wyższej uczelni. Stąd też pewnie moje zainteresowanie przedmiotem.

**•• Planujesz kontynuację pracy naukowej?**

– Tak. Został mi jeszcze rok studiów, ale planuję kontynuację – studia doktoranckie.

**•• Chciałabym zapytać o kilka mniej oficjalnych faktów z Twojego życia, co poza nauką sprawia Tobie prawdziwą przyjemność?**

– Fonomastyka – zbieram karty telefoniczne. Lubię jeździć na rowerze i jak każdy student lubię spędzać czas w przyjaciółmi, bawić się.

**•• Czy mógłbyś udzielić pewnych wskazówek dzisiejszym studentom, jak znaleźć czas na wszystko i być do-  
brym w tym, co się robi?**

– Trzeba być dobrze zorganizowanym, żeby wszystko pogodzić. W tym, co robimy, musi być różnorodność, pasja, zamiłowanie, a także cierpliwość.

*Dziękuję za rozmowę  
i w imieniu Redakcji życzę dalszych sukcesów*



# Wrześniowa noc z nauką

## Rozmowa z Ewą Kocińską, koordynatorem Nocy Naukowców w 2008 roku

•• **Noc Naukowców to obchodzona w całej Europie impreza poświęcona nauce. Uczelnie tego dnia, w tym roku 26 września, otwierają swoje pracownie i w ciekawy sposób pokazują pracę badaczy. Rok temu konkurs na Noc Naukowców wygrała w Poznaniu tylko Politechnika. W tym roku ma być nieco inaczej?**

– Jako Fundacja UAM podjęliśmy się koordynacji tego przedsięwzięcia, a biorą w nim udział Politechnika Poznańska, Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe i Uniwersytet Medyczny.

•• **Czy inne uczelnie też się zgłosiły?**

– Nie. Teraz mogą przygotować tylko imprezy towarzyszące, ale poza programem i bez udziału w środkach, a Komisja Europejska przyznała nam 60 tysięcy euro, co zresztą nie jest jakąś wygórowaną sumą na tak bogatą imprezę.

•• **Co zatem zobaczymy?**

– Szczegółowy program ciągle jest w budowie. Ogólnie biorąc, Uniwersytet Medyczny swoją Noc otworzy w Collegium Anatomicum pod hasłem „Ciało człowieka”. Będą różne pokazy, jak to ciało ludzkie działa, udostępnione będą szkielety, na jakich uczą się studenci medycyny. Będzie pokaz analizy DNA z włosów Chopina, mającej stwierdzić, na co on chorował i jaka była przyczyna jego śmierci. Pokazy przygotowali także medycy sądowi, a to dziedzina zawsze fascynująca ludzi. Niestety, będą i takie pokazy, na które trzeba się będzie zarejestrować, bo nie wszystko można robić w tłumie. Politechnika przygotowuje prezentację, które w zeszłym roku cieszyły się ogromną popularnością. Będą też nowe – a więc czarodzieje komputerowi, mali chemicy czy miasteczko Lego. Uczniowie pokażą, jak się buduje rakietę, jak tworzy się grę komputerową, a potem ma być także pokaz iluminacji i koncert.

•• **PCSS brało udział rok temu w Nocy. A co tym razem pokaże?**

– To, co ma w piwnicy, a więc najnowocześniejszą sieć, a także przewidziane są gry strategiczne, symulacje oraz poka-

zy, jak PCSS obsługuje ogromny miejski organizm Poznania. Oczywiście, to nie wszystkie propozycje, bo wciąż pracujemy nad programem i udoskonalamy go. Wkrótce otwieramy stronę [www.nocnaukowcow.pl](http://www.nocnaukowcow.pl), gdzie będzie można znaleźć wszystkie informacje, także o tym, jak przebiega Noc Naukowców w innych miastach.

•• **Rok temu dzieci rysowały portret naukowca – okazało się, że każde wyobraża go sobie w okularach. Czy w tym roku też będzie jakiś konkurs?**

Tym razem oceniane będą zdjęcia pod hasłem „Sfotografuj naukowca”. Podejście do tematu dowolne. Jest to, oczywiście, konkurs dla amatorów w trzech kategoriach wiekowych od 6 do 12 lat, od 13 do 18 i powyżej 18 lat.

– Tak. Komisja Europejska zawsze taki konkurs ogłasza: tym razem oceniane będą zdjęcia pod hasłem „Sfotografuj naukowca”. Podejście do tematu dowolne. Jest to, oczywiście, konkurs dla amatorów w trzech kategoriach wiekowych od 6 do 12 lat, od 13 do 18 i powyżej 18 lat. Rok temu na Nocy Naukowców pojawiły się tłumy, a było wśród nich bardzo dużo rzadkich na takich imprezach gości, a mianowicie ojców z synami. Przywabił ich techniczny profil imprezy. Noc Naukowców zdecydowanie ma służyć popularyzowaniu nauk ścisłych i przyrodniczych, a więc i tym razem panowie znajdą coś dla siebie. Sądzę, że wszyscy zeszłorocznicy znów pojawią się na Nocy.

*Dziękuję za rozmowę*

## Nauka w pięknej szacie

Godna polecenia albumowa wersja publikacji naukowej została ostatnio zaprezentowana przez poznańskie Wydawnictwo Kwartet. „Jeziro Lednica. Historyczne i współczesne funkcjonowanie ekosystemu wodnego” to praca o charakterze naukowym, omawiająca historyczne i współczesne walory przyrodnicze jeziora Lednica i okolicy. Monografia w pięknej szacie graficznej, w dwóch wersjach językowych, przygotowana została przez pracowników Wy-

działu Biologii, Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, Wydziału Chemii UAM, Uniwersytetu Przyrodniczego oraz Politechniki Poznańskiej pod redakcją prof. Lubomiry Burchardt. W książce znajdziemy informacje na temat ekosystemu Jeziora Lednica, Lednickiego Parku Krajobrazowego oraz rysunki, tablice danych, zdjęcia i przekroje. Wszystko w zwartej i zrozumiałej formie ozdobione znakomitymi fotografiami.

**Marta Dzionek**

# „Viadrina” przez otwarte drzwi Nowa twarz „Viadriny”

Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą przeżywa prawdziwą rewolucję. Od marca jest uniwersytetem fundacyjnym, niezależnym od władz landu, jedynym takim w Brandenburgii i tak nowatorskim, że trzeba było nieco zmienić obowiązujące w landzie prawo oświatowe, aby taką możliwość stworzyć. Do fundacji 50 mln euro wpłacił rząd niemiecki, a 5 mln rząd polski (na „Viadrinie” studiuje 1,2 tys. polskich studentów), a w jej radzie zasiada m.in. prof. Anna Wolff-Powęska. Pieniądze uniwersytet będzie oczywiście otrzymywał od fundacji tylko wtedy, gdy będzie spełniał jej zadania, takie jak rozwijanie współpracy międzynarodowej i nadgranicznej.



FOT. ARCHIWUM

przez  
granicę

ŻYCIĘ UNIWERSYTECKIE • nr 6 (177) • czerwiec 2008

**D**la nas oznacza to duże wyzwanie, ale i dużą autonomię – mówi prof. Gesine Schwan – dotąd na wszystko musieliśmy uzyskać zgodę władz oświatowych landu, co przy zatrudnianiu nowych pracowników zajmowało nawet pół roku. Dotąd pieniądze otrzymywaliśmy ściśle poszufladkowane, co na co mamy przeznaczyć. Land płacił nam na konkretne potrzeby. Teraz będziemy otrzymywać cztery razy w roku budżet, o którego podziale decydować będziemy sami. Prof. Schwan twierdzi, że przy fundacyjnym charakterze uczelni znajdzie ona więcej sponsorów, którzy będą chętniej płacili na konkretny cel, a poza tym będą mieli ulgi podatkowe. Przejście „Viadriny” na tryb „fundacyjny” uczczono 21 kwietnia spotkaniem, zorganizowanym przez studentów, mającym służyć lepszemu wzajemnemu poznaniu.

Prof. Gesine Schwan twierdzi, że „Viadrina” ma już swoją renomę, której na pewno nie straci. Chciałaby natomiast, aby „Viadrina” stała się jeszcze bardziej międzynarodowa. – Nasi absolwenci mówią nam – powiedziała – że znajomość dwóch języków obcych w dzisiejszej Europie to już za mało. Będą zatem cztery programy: polski, niemiecki, angielski i francuski. Od października do programu studiów wchodzi biznes międzynarodowy, potem komunikacja międzykulturowa, a w planie jest też uruchomienie studiów społeczno-kulturalnych w języku hiszpańskim, jako że jest to jeden z ulubionych języków zarówno Niemców, jak i Po-

laków. – Bogactwem Europy jest jej wielokulturowość – mówi Gesine Schwan – byłam ostatnio na konferencji prawa międzynarodowego w Tokio i Japończycy powiedzieli mi, że prawo europejskie jest znacznie bardziej dla nich interesujące i przydatne niż amerykańskie. Właśnie dlatego, że uwzględnia wielką różnorodność kulturową, jest bardziej uniwersalne.

Prof. Gesine Schwan planuje zwiększenie liczby studiujących na „Viadrinie” Polaków. Chce, by tak, jak w początkach działalności uczelni, było ich 33 procent, a nie jak dziś – 25. Dlatego „Viadrina” prowadzi intensywną akcję promocyjną w Polsce, a polskim studentom oferuje zarówno startowe stypendia, jak i wstępny kurs języka niemieckiego ze słownictwem fachowym. Zwiększy się międzynarodowa obsada profesorska i rozbuduje Centrum Języków Obcych.

Zmienia się nie tylko budżetowa twarz „Viadriny” – to ostatni rok pracy prof. Gesine Schwan, która odchodzi na emeryturę. Kolejnego prezydenta uniwersytetu wybierze rada fundacji. – Wprost trudno wyobrazić sobie „Viadrinę” bez entuzjazmu, energii i kreatywności Gesine Schwan – mówi Agnieszka Schmid z Biura Międzynarodowego „Viadriny”. Prof. Schwan wygłosi na zakończenie, zgodnie z niemiecką tradycją, cztery pożegnalne wykłady. Będą o tym, jak zając przegrał wyścigi z jeżem, czyli jak demokracja przegrywa z wielkim międzynarodowym przemysłem i co można zrobić, by temu zapobiec.

**Maria Rybicka**

# Co się najbardziej podobało?

- Na Dzień drzwi otwartych przyjechało prawie 500 uczniów. Bardzo dużo z mniejszych miast, np. z Ostrowa Wlkp. czy Konina. Tam warto prowadzić akcje rekrutacyjne, bo tam młodzież ma najmniej informacji. Akcję prowadzi się nie poprzez ulotki, ale przez kontakty osobiste z nauczycielami i uczniami. Po ogólnym wprowadzeniu uczniowie w małych grupach byli oprowadzani przez studentów.

- Bardzo dobry był mały informator FAQ, wielkości pudełka zapalek, zawierający przejrzysty i dokładny opis wszystkich formalności, jakie trzeba spełnić, aby zostać przyjętym.

- Proste rozwiązanie: nie jest wymagany żaden konkretny przedmiot zdany na maturze: decyduje tylko liczba punktów. Tak więc ten, kto zdawał na maturze, np. biologię, może tu studiować prawo. Wychodzi się z założenia, że kto dobrze i bardzo dobrze zdał jakiś przedmiot, jest inteligentny i pracowity, poradzi sobie ze zdobywaniem nowej wiedzy, a ogólne przygotowanie licealne jest dostateczną podstawą.

- Troska o studentów pierwszego roku: w tym roku dla Polaków przewidziano kurs startowy z języka niemieckiego (z wprowadzeniem do fachowego słownictwa ekonomicznego czy prawniczego) oraz stypendia startowe na ten pierwszy, najtrudniejszy rok.

- Prawa uczy się nie przez „wykuwanie” na pamięć kodeksów, lecz przez analizę casusów z wykorzystaniem tychże kodeksów. W ten sposób już po licencjacie absolwent jest dobrze obyty z prawem, np. pracując w urzędzie.

- Bardzo poważnie traktowane są obowiązkowe praktyki, a „Viadrina” oferuje kilkaset miejsc praktyk i to na całym świecie, począwszy od archiwum w jakimś małym miasteczku, a skończywszy na międzynarodowych koncertach.

- Stołówka – duże nowoczesne stołówki wewnątrz kampusu są miejscem integracji studentów z różnych wydziałów i miejscem, gdzie zdrowo i tanio się jada. Istnieje w Niemczech prestiżowy coroczny konkurs stołówek – te z „Viadriny” już dwa razy zdobyły Srebrny Widelec. Mensa jest dla uniwersytetu ważną instytucją.

- Biblioteka – otwarta do 22. Podobnie jak biblioteka Collegium Maius jest szklaną kostką wewnątrz dziedzińca głównego budynku, ale przylega do niego tak ściśle, że

zewnątrzne ściany budynku są zarazem jej ścianami. Rozwiązanie oryginalne, nadające bibliotece klimat. Każdy może wejść z ulicy i brać dowolne książki z półek (wypożyczać mogą tylko studenci i pracownicy). Panuje atmosfera otwartości (nie jest tak we wszystkich bibliotekach UAM), a zarazem zrozumienia tego, że biblioteka musi być przytulna (nie siedzi się „na ulicy” jak w bibliotece Collegium Novum).

- Internet – żadnych kolejek studentów, żadnych dyżurów; profesor umawia się ze studentem i dotrzymuje terminu... Na naszym UAM system sieciowy działa, jak się szacuje, w 10 proc. placówek. – Zdobywa się tu nowe nawiązania cywilizacyjne – twierdzi dyrektor Collegium Polonicum, Krzysztof Wojciechowski – jak rozmowa ma trwać

Proste rozwiązanie: nie jest wymagany żaden konkretny przedmiot zdany na maturze: decyduje tylko liczba punktów. Tak więc ten, kto zdawał na maturze, np. biologię, może tu studiować prawo

piętnaście minut, to tyle będzie trwać, jak spotkanie ma się odbyć za pół roku, to się odbędzie. Przestrzegany jest rytm roku akademickiego: egzaminy po każdym semestrze trwają 2 tygodnie, a po nich miesiąc wakacji zimowych, a w później letnich. Podobnie z terminem oddania prac magisterskich: przekroczenie terminu choćby o pół dnia oznacza, że za rok pracę trzeba pisać na nowo. Wszystkie terminy znane są z góry.

- Projekty – jest ich dużo, wykładowcy się nimi chwala, są ciekawe, angażują studentów. Na przykład: organizacja studencka wynajęła na dwa tygodnie autobus nadgraniczny kursujący z „Viadriny” do Słubic. Towarzystwo temu badania i prace na temat możliwości nadgranicznych połączeń między Słubicami a Frankfurtem (jest to tam bardzo gorący temat). Inne ciekawe projekty: „Przestępczość pogranicza”, „Bismarck dla Niemców i Bismarck dla Polaków”, „Obcy przyjaciółmi” (gdzie rodziny „adoptują” zagranicznego studenta), „Mediacje międzykulturowe w rejonie nadgranicznym”.

- Języki obce – centrum nauki języków obcych organizuje też wycieczki i projekcje filmów w danym języku, a Polacy i Niemcy biorą udział dwa razy w roku jako tłumacze grup uczniów przyjeżdżających na wymianę. Tego rodzaju zaangażowanie studenta jest punktowane.

**Maria Rybicka**

przez  
granicę



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

# Badacz za biurkiem

Rozmowa z prof. Marcelim Kosmanem, kierownikiem Zakładu Kultury Politycznej Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Autorem wielu książek z zakresu historii i politologii, między innymi: *Orzeł i Pogoń: Z dziejów polsko-litewskich XIV–XX w.*, *Historia Białorusi, Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów*, *Z dziejów Biblioteki Kórnickiej*, *Wilno – dawniej i dziś*, *Skrzetuski w historii i legendzie*, *Z rozważań nad kulturą polityczną w Polsce*, *Protestanci w Polsce (do połowy XX wieku)*, *Między ołtarzem a tronem*, *Na tropach bohaterów Trylogii (5 wydań)*, *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”*, *Na tropach bohaterów „Quo vadis”*, *„Ogniem i mieczem” – prawda i legenda*, *Los Generała. Wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego*.

**•• Panie profesorze, skąd pomysł na napisanie kolejnej książki?**

– Z inicjatywy moich czeskich kolegów z Uniwersytetu Karola i Czeskiej Akademii Nauk napisałem dla Wydawnictwa Karolinum książkę pt. *Dejiny Polska* (ok. 25 ark.) do zamierzonego cyklu, obejmującego dzieje sąsiadów państwa czeskiego. Praca nad nią dała impuls do powstania znacznie obszerniejszej wersji, przeznaczonej już dla naszego czytelnika i zatytułowanej *Polska w drugim tysiącleciu* (tom 1: Dzieje narodu i państwa szlacheckiego, tom 2: Dzieje nowoczesnego narodu i państwa), która ukazała się jesienią 2007 r. w Toruniu. A napisanie syntezy ojczystych dziejów to trudne, ale i zasadne wyzwanie dla historyka, który pozwoli zbliżyć się do półwiecza od chwili pisarskiego debiutu...

**•• Kiedy możemy spodziewać się czeskiego wydania?**

– Prace nad nim są zaawansowane, powinno pojawić się w ciągu najbliższych miesięcy.

**•• Proszę powiedzieć, co atrakcyjnego znajdzie w tych książkach czeski student? Jak duże jest tam zainteresowanie historią naszego kraju?**

– Synteza, zwłaszcza historyczna, szybko się starzeje, więc warto ją odnawiać. Przystępując do pisania, chciałem

ukazać w sposób wolny od zaściankowości dzieje państwa i narodu polskiego. Szczególnie ważny jest drugi tom, który ukazuje, jak Polacy spoglądali na swoją przeszłość w dobie formowania się pod zaborami nowoczesnego narodu i jego dzieje od odzyskania niepodległości do 1990 r. Pierwszy natomiast traktuje o państwie szlacheckim, czyli około 10% mieszkańców ówczesnej Polski, którzy tworzyli „naród polityczny” decydujący o obliczu kraju, odpowiedzialny za jego sukcesy, ale i za upadek państwowości w końcu XVIII wieku. A co do Czechów – żywo interesują się polskimi doświadczeniami z przeszłości i teraźniejszości.

**•• Jak to się stało, że czescy naukowcy właśnie Pana poprosili o napisanie syntezy?**

– Wiele nas łączy. Współpracujemy ze sobą od wielu lat, spotykamy się na konferencjach naukowych w obu krajach. Wystarczy wspomnieć cykl organizowanych przez Zakład Kultury Politycznej Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM międzynarodowych konferencji naukowych z cyklu „Kultura polityczna” z udziałem m.in. prof. Jarosława Pánka, wiceprezesa Czeskiej Akademii Nauk. Również podczas konferencji towarzyszącej otwarciu nowej siedziby jeszcze wówczas Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa gościliśmy prof. Zdenkę Mansfeldową z Pragi i dr. Romana Barona z Brna. Koledzy znad Wełtawy mają doskonałe rozeznanie w możliwościach twórczych polskich historyków.

**•• Zatem, jak pisać, żeby książki były atrakcyjne dla młodych czytelników? Często podkreśla się przecież spadek czytelnictwa właśnie w tym przedziale wiekowym?**

– Pisać po ludzku. To znaczy bez udziwnień i makaronizmów, jasnym językiem i patrząc poprzez jednostkę na całą zbiorowość oraz procesy dziejowe. Warto pokusić się o kolejne syntezy, zwłaszcza że nasz Uniwersytet w ostatnich dekadach ma na tym polu poważne sukcesy.

**Dziękuję za rozmowę**

# Naukowcy wszystkich wydziałów łączcie się!

## Repozytorium Instytucjonalne Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

**P**orzućmy niekorzystne asocjacje związane z pierwotnym powyższego hasła i spróbujmy stworzyć repozytorium na naszej uczelni. W grudniu 2007 roku obrady Rady Bibliotecznej UAM były poświęcone repozytorium instytucjonalnemu. Rada zaopiniowała jednogłośnie konieczność powołania repozytorium. Od tego czasu autorki niniejszego tekstu propagują tę ideę na radach wydziałów. Temat ten zaprezentowano również na Festiwalu Nauki i Sztuki. Przeprowadzono także badania ankietowe drogą elektroniczną, mające na celu zbadanie postaw pracowników naukowych UAM w kontekście powołania repozytorium instytucjonalnego.

Repozytoria ściśle wiążą się z ideą Open Access (OA), czyli wolnego dostępu do wiedzy. W 2002 roku ustalono główne założenia tej idei. Pozwalają one każdemu użytkownikowi na czytanie, kopiowanie, drukowanie, przeszukiwanie pełnych tekstów artykułów bez finansowych, prawnych lub technicznych ograniczeń, z wyjątkiem prawa autora do zachowania integralności jego pracy, uznania autorstwa i właściwego użytkowania. Rozwój tej idei, który odbywa się teraz bardzo intensywnie na naszych oczach, powoduje zmiany paradygmatu komunikowania się w nauce, przyspiesza rozwój nauki, sprawia, że wymiana myśli między naukowcami ma coraz mniej granic do pokonania.

Repozytoria obecnie coraz częściej wpisują się w infrastrukturę nowoczesnych uczelni. Obecnie zarejestrowanych jest na świecie ponad 1100 repozytoriów (49% w Europie, 30% w Ameryce Północnej, 10% w Azji, reszta na innych kontynentach). Ogólna definicja repozytorium mówi, że są to elektroniczne serwery dystrybuujące publikacje naukowe, które dostarczane są do repozytoriów przez samych autorów (autoarchiwizacja), a użytkownicy wyszukują je poprzez interfejs Web. Natomiast repozytorium instytucjonalne, które jest najbardziej interesujące z punktu widzenia rozwoju idei wolnego dostępu na uczelniach, zostało zdefiniowane jako kolekcje cyfrowe gromadzące i przechowujące dorobek intelektualny społeczności naukowej jednego lub wielu uniwersytetów. Zasób repozytorium instytucjonalnego jest określony przez instytucję, treść ma charakter naukowy, kumulacyjny i permanentny, dokumenty dostępne są w trybie OA oraz cechuje je interoperacyjność (zgodność z Open Archives Initiative Protocol for Metadata Harvesting, która pozwala na przeszukiwanie zasobów repozytoriów przez Google Scholar, Scirus i inne wyszukiwarki).

Repozytorium przynosi bardzo wymierne korzyści zarówno pracownikom naukowym deponującym prace w repozytorium, jak i całej uczelni.

Korzyści, które uzyskuje autor deponujący swoje prace w repozytorium to:

- powszechność i szybkość dostępu do prac naukowych,
- zwiększenie cytowalności dorobku naukowego w zależności od dziedziny: od 36% dla biologii do 250% dla fizyki,

– zabezpieczenie dokumentu – prace zdeponowane w repozytorium mają swój unikalny identyfikator, nie giną, jak prace zamieszczane na różnych stronach www,

– repozytorium gwarantuje długotrwałe przechowywanie prac w odróżnieniu od stron domowych wydziałów lub zakładów, które często zmieniają swoje adresy,

– z prac zdeponowanych w repozytorium można generować osobiste bazy danych; stanowią one rejestr dorobku naukowego pracowników naukowych,

– istnieje możliwość śledzenia statystyk dotyczących zdeponowanych prac; mogą one być pomocne w pisaniu grantów; mogą stanowić wskaźnik jakości prac, a na pewno świadczą o zainteresowaniu pracą.

Uczelnia zyskuje następujące korzyści:

– zwiększenie widoczności uczelni, np. repozytorium School of Electronics & Computer Science na Uniwersytecie w Southampton w Wielkiej Brytanii ma obecnie ok. 11,5 tys. pozycji, z czego połowa jest dostępna w pełnym tekście. W ciągu ostatniego roku ściągano 30 tys. pozycji miesięcznie, co daje 360 tys. ściągnięć rocznie,

– wzrasta prestiż uczelni, promowana jest kadra naukowa,

– ułatwione są zadania administracyjne, np. w przypadku sprawozdawczości,

– wspierana jest edukacja studentów poprzez ułatwienie im dostępu do prac naukowych.

Aby podkreślić wagę zjawiska rozwoju ruchu OA i tworenia repozytoriów instytucjonalnych, należy zaznaczyć, iż ostatnio European University Association (UAM jest członkiem tego stowarzyszenia) przyjęło rekomendacje grupy roboczej ds. Wolnego Dostępu i poparło tworzenie uczelnianych repozytoriów. Również Harvard University zagłosował za wolnym dostępem do wiedzy i udostępnianiem prac badawczych w repozytorium budowanym na tym uniwersytecie. Dodac do tych faktów można jeszcze i to, iż coraz więcej instytucji oraz fundacji przekazujących fundusze na badania naukowe (European Research Council, National Institutes of Health, The Wellcome Trust) wymaga rozliczenia się z przyznanych środków właśnie poprzez umieszczenie publikacji naukowych w formie postprintów bądź preprintów w otwartych repozytoriach.

W kontekście powyższych informacji autorki mają nadzieję, że pracownicy naukowcy UAM będą skłonni do współpracy z pracownikami BU w sferze ustalania polityki repozytorium instytucjonalnego, a więc określenia kolekcji, sposobu deponowania oraz udostępniania prac. Warto bowiem, żeby dorobek pracowników naukowych naszej uczelni stał się widoczny w kraju i na świecie, zwłaszcza że, w porównaniu z innymi uczelniami wyższymi w Polsce, UAM nie posiada bazy publikacji naukowych.

Dwugłos o współpracy między granicami

# 10 lat minęło...

Rozmowa z prof. Bogdanem Koszelem z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM



FOT. MARCIN PIECHOCKI

Poczdamu, zorganizować pierwsze z nich. Wówczas nie wiedzieliśmy, oczywiście, że przekształcą się one w tak długi cykl.

•• **Gdzie odbywały się pierwsze spotkania?**

– Początkowo studentów gościliśmy jedynie w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Mikuszewie – w mocno zdewastowanym pałacyku. W swej ciekawej historii, zwłaszcza w kontekście odbywających się tam seminariów, przechodził on z rąk polskich do niemieckich i odwrotnie. Dzisiaj – już częściowo odremontowany – jest symbolem współpracy polsko-niemieckiej i niezwykle prężnym ośrodkiem działającym na jej rzecz.

•• **Czy seminaria miały określony cel, jakie przesłanie?**

– Chcieliśmy wspólnie przełamywać bariery i sprzyjać integracji młodzieży akademickiej z obydwu krajów, która przecież nie różni się tak bardzo. Dzisiaj widać, że udało się go zrealizować, chociaż nadal wiele jest do zrobienia, dlatego też cykl spotkań kontynuujemy. Kilka tygodni temu odbyła się jego kolejna odsłona. Chciałbym podkreślić, że seminaria te mają charakter naukowy. Studenci przygotowują referaty, odbywają się dyskusje panelowe, a spory niekiedy trwają nawet w czasie wolnym.

•• **Panie Profesorze, skąd wziął się pomysł na polsko-niemieckie seminaria, które wspólnie z Uniwersytetem w Poczdamie organizuje Pan od 10 lat?**

– Pomysł seminarium pochodzi od Magdaleny Mazik, byłej studentki politologii o specjalności stosunki międzynarodowe, dzisiaj pracującej w jednej z niemieckich fundacji. To ona uznała, że trzeba się spotykać, by móc lepiej pokonywać uprzedzenia i stereotypy, jakie w kontaktach pomiędzy obydwoma krajami nie należą przecież do rzadkości. Była to wówczas swego rodzaju praca u podstaw. Postanowiliśmy, wraz z prof. Jochenem Franzke z

po sąsiedzku

Rozmowa z prof. Jochenem Franzke z Uniwersytetu w Poczdamie



FOT. MARCIN PIECHOCKI

•• **Śledząc tematy seminariów, widać, jak towarzyszyły one najważniejszym wydarzeniom politycznym: członkostwu Polski w NATO i Unii Europejskiej, ochłodzeniu stosunków pomiędzy obu krajami?**

– Zgadza się. Udało nam się realizować spotkania równoległe z niezwykle ciekawymi zmianami w Europie, co dawało świetne okazje do spotkań i wzbogacało treść naszych debat. Mieliliśmy okazję spotykać się w czasach niezwykle fascynujących politologów, bo nimi przecież są dzisiaj ówczesni studenci.

•• **Zajmuje się Pan na Uniwersytecie w Poczdamie Europą Wschodnią i Środkową, w tym Polską. Czy zainteresowanie studentów niemieckich naszym krajem jest duże?**

– Tak. Zrealizowaliśmy wiele projektów dotyczących Europy Wschodniej i zawsze towarzyszyły im duże zainteresowanie studentów. Każdego roku liczba chętnych przewyższa liczbę miejsc, jakie przeznaczamy dla uczestników seminarium. Studenci z listy rezerwowej nerwowo wówczas dzwonią i wysyłają e-maile, by dowiedzieć się o ewentualnych wolnych miejscach. Zresztą w czasach, gdy język

•• **Panie Profesorze, pamięta Pan, jak doszło do pierwszego seminarium?**

– Oczywiście, wraz z prof. Koszelem, z którym znaleźliśmy się z pracy w redakcji czasopisma naukowego „Welt Trends”, postanowiliśmy zorganizować spotkanie naukowe dla studentów z Niemiec i Polski. To był rok 1997 i już w czerwcu 1998 roku odbyło się pierwsze seminarium. Polska stała wówczas u bram NATO i Unii Europejskiej i tego też dotyczyło owo spotkanie.

## Projekt budynku dla Centrum

### •• Wiem, że w ubiegłym roku udało się zorganizować większy projekt?

– Zgadza się. Nasze działania doceniła Komisja Europejska i od dwóch lat współfinansuje seminaria. Obecnie w projekt zaangażowanych jest ponad 50 osób. W zeszłym i w tym roku byliśmy w Poczdamie, Berlinie, Słubicach, Frankfurt nad Odrą, no i tradycyjnie dwukrotnie w Mikuszewie. Studenci z Poznania i Poczdamu realizują wspólny projekt w wybranych dziedzinach: „Partnerstwo Polski i Niemiec w UE”, „Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa UE”, „Polityka energetyczna UE – mit czy rzeczywistość?”, „Wielokulturowość na przełomie dziejów”, „Polacy o Niemcach – Niemcy o Polakach – analiza prasowa”. Dzięki platformie internetowej wymieniają opinie i dzielą się wynikami swoich badań. Wielu z nich pracę tę kontynuuje, pisząc prace magisterskie.

### •• Z „wychowanków” mikuszeewskich seminariów zebrałaby się spora grupa?

– Tak. I co ciekawe, część z nich nadal ma kontakt z tą tematyką. Czy to jako pracownicy fundacji i stowarzyszeń, czy też pracownicy naukowci. Wiem również, że wiele osób, które poznało się kilka lat temu w Mikuszewie, do dzisiaj utrzymuje ze sobą kontakt.

### •• Zatem warto było i – można powiedzieć – nadal jest?

– Zdecydowanie tak.

*Dziękujemy za rozmowę*

**Adam Barabasz  
Marcin Piechocki**

nie jest już barierą, horyzonty młodych ludzi są znacznie szersze niż kiedyś.

### •• W przypadku pańskich studentów seminarium jest elementem kursu, który muszą zaliczyć?

– Tak. Seminarium jest w programie zajęć, które studenci wybierają i trzeba podkreślić, że przyjeżdżają tu najlepsi z nich.

### •• Porozmawiajmy o czymś innym. Tradycją mikuszeewskich spotkań są mecze piłkarskie „Mikuszewo – reszta świata”. Czytelnikom wyjaśniamy, że tę drugą drużynę tworzą studenci z Niemiec i Polski. Tworzą – trzeba dodać – z niezbyt dobrym skutkiem...

– No tak. Nie udało nam się jeszcze wygrać, chociaż były lata, kiedy przegrywaliśmy zaledwie dwiema – trzema bramkami. No cóż, na razie drużyna z Mikuszewa jest poza naszym zasięgiem. Nie poddamy się jednak.

### •• Będzie jeszcze wiele okazji?

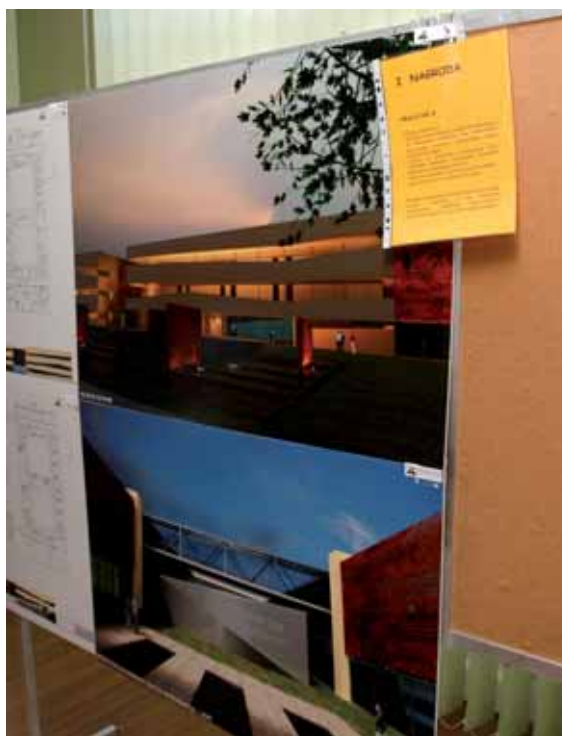
– Z pewnością, zamierzamy kontynuować nasze seminaria, mamy sygnały od studentów, że cieszą się one dużą popularnością i uznaniem.

### •• Aż wreszcie wygramy!

– Właśnie!

*Dziękujemy za rozmowę*

**Adam Barabasz  
Marcin Piechocki**



Rostrzygnięto konkurs na opracowanie projektu architektonicznego Wielkopolskiego Centrum Zaawansowanych Technologii w Poznaniu, które ma powstać na Morasku. Do konkursu wystartowało jedynaście zespołów, z czego nagrodzono tylko cztery. Jury podkreśliło, że w konkursie na bardzo skomplikowany technicznie budynek, wystartowały prace na bardzo wysokim poziomie i ciekawe architektoniczne, choć nie wszystkie zespoły poradziły sobie ze bardzo trudnymi założeniami warunków technicznych projektu.

Przyznano dwie nagrody i dwa wyróżnienia: pierwszą nagrodę w wysokości 40 tys.zł dla Pracowni Architektonicznej 1997 sp z o.o., zaś drugą nagrodę dla Autorskiej Pracowni Architektonicznej – Jacek Bułat. Wyróżnienia dostały: Pracownia Autorska i Biuro Prawne H.J. Buszkiewicz sp z o.o. oraz Architekt Stanisław Terlikiewicz z Wiednia.

**Maciej Męczyński**

# Biblioteka książki mówionej

## Wypowiedz mi książkę

Pierwsza czytelnia dla studentów niepełnosprawnych wzrokowo została otwarta na Wydziałach Nauk Społecznych i Studiów Edukacyjnych, później pojawiły się kolejne, m.in. w Bibliotece Wydziału Neofilologii. Na miejscu niewidomi mogą korzystać z urządzeń, które pozwalają im czytać, pracować przy komputerze czy surfować w Internecie. Rzeczy tylko z pozoru codzienne w życiu niepełnosprawnego studenta stanowią ważny element uniwersyteckiej edukacji. Co to za urządzenia? O to postanowiliśmy zapytać pana Henryka Lubawy i Bartosza Zakrzewskiego. Na rozmowę umówiliśmy się w Pracowni Biblioteki Książki Mówionej w Collegium Novum.

Na UAM studiuje około 70 studentów z dysfunkcją wzroku. Wśród nich są zarówno osoby, o których mówi się, że są niepełnosprawne wzrokowo, a mogą normalnie czytać, ale też tacy, którzy nie widzą nic. Dlatego ważne jest, aby w czytelniach znajdowały się urządzenia pozwalające korzystać z książek wszystkim studentom, niezależnie od wady wzroku.

Komputery znajdujące się w czytelniach wyposażone są w specjalistyczne oprogramowanie pozwalające niewidomym sprawnie poruszać się po systemie i jego aplikacjach. Są to m.in. programy powiększające, syntezatory mowy oraz skanery. Dzięki nim niewidomy student może nie tylko korzystać z aplikacji komputerowych, ale także... czytać książki. Jak to możliwe? Po skanowaniu strony książki obraz trafia do komputera, a tam zostaje przetransferowany na tekst mówiony. Program z mową syntetyczną stanowi również nieocenioną pomoc w poruszaniu się w wybranych aplikacjach komputerowych. Komputer „mówi”, jakie działania są obecnie wykonywane na ekranie. Osoba niewidząca może za pomocą tego oprogramowania także korzystać z Internetu. Program informuje niewidomego, ile nagłówków znajduje się na stronie. W ten sposób może on przeszukiwać Internet, a nagłówek znajdujący się na stronie prowadzi do interesującej go informacji. – Tutaj jednak rodzi się pytanie – mówi Lubawy – na ile strony www są do tego przystosowane? Okazuje się, że są to zabiegi, które nie wymagają większego nakładu pracy. Tymczasem takich stron jest jeszcze niewiele. – Co tu dużo mówić. Warto sobie już teraz zadać pytanie, czy nasza strona uniwersytecka jest odpowiednio przygotowana? – gorzko puentują wypowiedź Lubawy.

### Powiększalnik

Studenci z wadą wzroku uniemożliwiająca czytanie mogą skorzystać z powiększalnika. – Jako osoba niedowidząca – tłumaczył nam Lubawy – musiałbym czytać książkę za pomocą lupy. Proszę zobaczyć: byłoby to bardzo nieefektywne, męczące dla oka, a ponadto obraz byłby bardzo zniekształcony. Dla studenta, który przed sesją musi przeczytać co najmniej kilka podręczników, powiększalnik to duże udogodnienie. W chwili obecnej na Uniwersytecie znajdują się trzy takie urządzenia. Najbardziej nowoczesny powiększalnik ufundowany został przez Ogólnopolską Fundację Edukacji Komputerowej. W Poznaniu znajdują się tylko dwa tej klasy urządzenia. Pracując przy tym urządzeniu, student ma możliwość w dowolny sposób regulować wyświetlany obraz. Po umieszczeniu książki w powiększalniku



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

strona jest skanowana, po czym jej obraz zostaje za pomocą układu optycznego wyświetlony na ekranie. Tekst przesuwa się sam i jest możliwość, w zależności od dysfunkcji wzorku, regulacji koloru tła, liter.

### Daisy

W Pracowni Biblioteki Książki Mówionej mieszczącej się w Collegium Novum znajduje się profesjonalnie wyposażone studio nagrań. Obecnie pracuje się tutaj nad przygotowaniem książek w formacie Daisy (skrót pochodzi od nazwy konsorcjum Digital Accessible Information). Pierwsza została już opracowana, jest to „O dowodach sofistycznych” Arystotelesa. Książka zapisana w tym formacie pozwala na swobodną nawigację po nagranych tekście. Dlaczego to takie ważne? Książka zapisana na taśmie magnetofonowej zajmuje kilkadziesiąt kaset, np. „Potop” H. Sienkiewicza. – 60. Książka nagrana w formacie mp3 stanowi pewne udogodnienie, bo nawet tak obszerne pozycje – dzięki kompresji – mogą zmieścić się na jednej płycie CD. Jednak, niestety, osoba słuchająca nagrania nie może swobodnie wyszukiwać w książce interesujących ją fragmentów. – Jest to bardzo ważne, zwłaszcza w przypadku podręczników akademickich – mówi Lubawy. – Niewidomy student musi słuchać całego wielogodzinnego nagrania, aby zapoznać się, np. z potrzebnym mu do zajęć jednym rozdziałem. Tymczasem, jeśli podręcznik przygotowany jest w formacie Daisy, słuchacz może przeszukiwać rozdziały i nawigować po ich zawartości.

Kończąc wizytę w Collegium Novum, mieliśmy okazję zaobserwować, jak w praktyce wygląda dostęp do tych urządzeń w czytelni. Niestety, jak się okazuje, zdarza się, że komputery przeznaczone dla niewidomych użytkowane są również przez zdrowych studentów. Szkoda, że trzeba uciekać się do wybiegów, aby chronić przestrzeń uniwersyteckiej egzystencji niewidomych.

Magdalena Ziółek



# Czy fizykę trzeba zobaczyć?

– Ludziom trudno było uwierzyć, że niewidomy fizyk może prowadzić badania naukowe. Przeprowadzałem je i to z ludźmi, którzy często po raz pierwszy mieli przyrząd pomiarowy w dłoni. Z dr. Przemysławem Kiszowskim, emerytowanym pracownikiem Wydziału Fizyki UAM, współautorem artykułu „Radiestezja a nauka” rozmawia Magdalena Ziótek.

## •• **Panie Doktorze, z wielką precyzją podał mi Pan drogę do swojego mieszkania?**

– I pomyślała Pani, że to kpina: „prowadzi mnie niewidomy”! Mam wyobraźnię ruchową, jadąc samochodem, zwykle dopytuje się o nowe „zasadki”. A tę drogę znam jeszcze z czasów, kiedy widziałem. Wie Pani, kiedy wszedłem w środowisko akademickie, zauważyłem, że ludzie mają problem z moim inwalidztwem. Wielokrotnie musiałem potwierdzać, że niewidomy może pracować naukowo.

## •• **Krążą o panu legendy. Podobno wyprowadza Pan wzory w pamięci?**

– No tak! A właściwie dlaczego wydaje się Pani to dziwne? Człowiek pewnych rzeczy może się nauczyć. Kiedy robiliśmy badania dla archeologów w Grzybowie, musiałem nauczyć się obsługi aparatury: elektronicznej, optycznej, aż do komputerowej włącznie. Policzyłem sobie, że na stanowisku pomiarowym znajdują się 24 wtyczki i nauczyłem się, jakie efekty mogą zaistnieć, kiedy któraś z nich nie kontaktuje. W trakcie tych badań znaleźliśmy pierwotne grodzisko, pochodzące z początków X wieku, wytyczyliśmy przebieg jego wałów. Prof. Zofia Kumatowska, dziękując nam za współpracę, powiedziała, że zaoszczędziliśmy im kilkadziesiąt lat pracy. A badania prowadziłem głównie z osobami z zewnątrz, większość z nich po raz pierwszy miała w rękę urządzenia pomiarowe.

## •• **Na czym polegały te badania?**

– To była tzw. metoda elektrooporowa, polegająca na mierzeniu oporu ziemi. W ten sposób można wykryć obiekty znajdujące się pod ziemią. Dopracowaliśmy ją razem z prof. Henrykiem Szydłowskim w trakcie przeszło 10-letnich badań nad radiestezją.

## •• **Podobno zaczynał Pan pracę na uczelni jako entuzjasta różdżkarstwa? Czy to prawda?**

– Tak, ale po 7 latach ciężkiej pracy doszliśmy do wniosku z prof. Szydłowskim, że nie jest to zjawisko naukowe i nie ma ono nic wspólnego z fizyką.

## •• **Jak do tego doszło?**

– Radiestezja składa się z trzech elementów. Po pierwsze, że istnieją żyły wodne, po drugie żyły te promieniują i w końcu, że radiesteta może to promieniowanie wykryć. W trakcie badań doszliśmy do wniosku, że wszystkie te trzy założenia są fałszywe. Żyły wodne są rzadkością, z reguły są to rozległe pokłady mokrego piasku. Z medycznego punktu widzenia nie ma organu, który reagowałby na promieniowanie. Sprawdziliśmy też, że różdżkarze potrafią nieznanym ruchem ręki wprawić wahadełko czy różdżkę w ruch. Oczywiście, tego wszystkiego musieliśmy się dowiedzieć. Koledzy nagrywali mi na taśmę literaturę na ten temat, słuchałem audycji radiowych. Nawiązywaliśmy współpracę z różdżkarzami, geografami i innymi specjalistami, uczyliśmy się obsługi urządzeń pomiarowych.

## •• **Jak to się stało, że trafił Pan na fizykę?**

– Wzrok traciłem powoli, to był zanik siatkówki. Pierwszą pomoc stanowią dla mnie magnetofon, pamiętam, że ważył około 20–30 kilogramów. Do doktoratu koledzy nagrywali mi na taśmę potrzebne książki i publikacje. Mój kolega, prof. Wojciech Nawrociak, załatwił dla mnie magnetofon szpulowy, potem inny kolega przyniósł mi magnetofon kasetowy. To, że studiowałem fizykę, cały czas mi pomaga, chociażby w nauce obsługi komputera. Jestem chyba jednym z niewielu niewidomych, pracujących w środowisku Linux. Szkoda, bo wszystkie problemy muszę sam rozwiązywać.

## •• **Jak wspomina Pan swoje pierwsze lata pracy na UAM?**

– Miałem kłopoty z ukończeniem doktoratu. Stosunki w zakładzie nie były najlepsze, poza tym „podpadłem” partii. Mój ojciec był podpułkownikiem i zginął w Starobielsku, lubiłem też opowiadać dowcipy polityczne. Uważano, że nie mogę mieć zajęć ze studentami i chciano mnie przenieść do PAN-u. Na szczęście prof. Arkadiusz Piekara przeciwstawił się i zaproponował mi etat techniczny. Zgodziłem się na to, kiedy okazało się, że będę mógł zająć się tym, co mnie najbardziej interesuje. Wtedy to była radiestezja. Razem z prof. Szydłowskim zaczęliśmy jeździć na obozy ze studentami, na których prowadziliśmy nasze badania.

## •• **To były obozy naukowe?**

– Tak, ale proszę pamiętać, że czasy były specyficzne. Był taki jeden obóz, przed którym siedziałem przy telefonie „z duszą na ramieniu” i czekałem, co się jeszcze wydarzy. Najpierw dowiedziałem się, że nie możemy liczyć na obiady na miejscu. Potem, kiedy (w ramach oszczędności) zdecydowaliśmy się sami je gotować, nie mogliśmy wypożyczyć uniwersyteckich butli gazowych, bo studenci wyjechali z nimi na Węgry i je sprzedali. W szkole, w której mieszkaliśmy, była awaria sieci wodociągowej. Mieliśmy wodę o zapachu gnojówki, a nasi studenci zostali zmuszeni do kopania rowu pod nową rurę. Na tym obozie wślwił się obecny dziekan fizyki, podobno najzręczniejszemu podrzucał placki ziemniaczane na patelni. Zresztą tych przygód było znacznie więcej. Bywało, że nasi studenci wynajmowali się w gospodarstwach przy żniwach i w ten sposób „załatwiali dla nas obiady”. Gospodynie, jak widziały te wystające żebra, obdarowywały ich prowiantem.

## •• **Czym Pan się teraz zajmuje?**

– Skończyła mi się praca dla archeologów, tu pod ścianą, widzi Pani, stoją urządzenia. Tego wszystkiego dorabialiśmy się latami. Teraz siedzę przed komputerem i przegrywam pewne rzeczy z kaset na mp3. W sumie szkoda mi tych obozów, dla mnie to była forma wypoczynku na świeżym powietrzu.

*Dziękuję za rozmowę*

bez obrazu

# Marian Opania – specjalista od bajek



## •• Jak Pan przyjął zaproszenie do czytania „Baśni” Andersena w ramach Verba Sacra?

– Nie zdziwiło mnie to, bo ostatnio stałem się specjalistą od czytania bajek. A to jakaś fundacja prosiła mnie, żebym przeczytał kilka baśni właśnie Andersena, a to teraz radio też mnie zatrudnia przy czytaniu chyba 15 bajek, a to wydawnictwo Springer prosi mnie o nagranie 25 bajek Charles’a Perraulta. Lubię czytać i powieści, i bajki, i poezję, więc na początku traktowałem to jako prezent dla dzieci, dla wnuków, no a teraz powoli staje się to moją specjalnością.

## •• A nie zdziwiło Pana to zestawienie: „Baśnie” Andersen’a i Verba Sacra?

– Dopiero Pani to mi uzmysłowiła. Przedtem nad tym nie zastanawiałem się, ale teraz, po takim oglądzie tego, co czytałem, widzę, że sacrum zajmuje poczesne miejsce w tych baśniach.

## •• Z czego wcześniej nie zdawaliśmy sobie sprawy...

– Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że Andersen był pisarzem tak głęboko wierzącym.

## •• A Pan lubił „Baśnie” Andersena?

– Lubilem. To była moja młodość. W czasach szkolnych grałem w „Nowych szatach króla”. Co prawda grałem rolę dość mało znaczącą – takiego trębacza, herolda. A w ogóle

## Nieznany Andersen

Jeśli ktoś wahał się, czy pójść w Dzień Matki do Auli UAM na „Baśnie” Hansa Christiana Andersena i zrezygnował, może tylko żałować. Choć większość prezentacji z cyklu Verba Sacra – Wielka Kłasyka to wspaniałe wydarzenia artystyczne, jednak takiej uczty słowa i wyobraźni, jaką okazały się teksty duńskiego pisarza w rewelacyjnej interpretacji Mariana Opania, już dawno nie było. Poza znakomitym aktorem oraz reżyserem cyklu Przemysławem Basińskim, który go wybrał do tej lektury, ogromna to zasługa autorki niezwykle ciekawego wprowadzenia, nowego przekładu znanych i nieznanach tekstów Andersena, która zestawiała poruszająco-wzruszająco-zabawny wybór utworów na 75. już prezentację Verba Sacra. Autorką tą zaś była wybitna znawczyni Andersena, absolwentka poznańskiej skandynawistyki, dyrektor Duńskiego Instytutu Kultury w Warszawie Bogusława Sochańska. Reżyser zadbał też jak zwykle o oprawę muzyczną. Tym razem swoje umiejętności zaprezentowali uczniowie poznańskiej szkoły talentów, czyli Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I stopnia im. H. Wieniawskiego i Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia im. F. Chopina w Poznaniu.

Mało kto nie zna baśni Andersena – „Calineczki”, „Dziewczynki z zapalkami”, „Królowej Śniegu”, „Choinki” itp. Jednak spośród znanych tytułów w wyborze Bogusławy Sochańskiej znalazł się tylko „Świniopas”. Tłumaczka postanowiła bowiem pokazać poznańskiej publiczności Andersena, którego – nie wiedzieć dlaczego – w Polsce w ogóle nie popularyzowano. A szkoda, bo okazuje się, że duński pisarz potrafi nie tylko wzruszać, ale także rozbawić do łez, a zarazem zmusza do refleksji nad podstawowymi w życiu człowieka pytaniami o to, co jest najważniejsze, co

nadaje sens życiu, pracy, czemu warto poświęcić swój trud, skąd czerpać siły i radość życia.

Choć wśród widzów sporo było dzieci, jednak teksty Andersena zachwyciły chyba w jeszcze większym stopniu dorosłą część widowni, która wszystkimi zmysłami chłonęła opowieści płynące ze sceny i poddawała się emocjom w nich zawartym, wzruszając się przepięknymi, a zupełnie nieznanymi tekstami, jak metaforyczna opowieść o roli wiary w życiu człowieka pt. „Błękitne góry” czy historia Żydówki (taki też tytuł nosi opowieść), która przez całe życie ociera się o zakazane dla niej, bo tak zdecydowała jej matka na łożu śmierci, a fascynujące ją chrześcijaństwo (znakomity materiał na lekcję o współistnieniu Żydów i innych nacji oraz o swoistym dialogu międzyreligijnym). Równie poruszająca jest baśń o „Krasnoludku u kupca”, w której obserwujemy m.in., jak mieszkający dla miseczeki kaszy z masłem u kupca tytułowy Krasnoludek w Wigilię „zaraża się” od ubogiego studenta ze strychu zachwytem dla poezji. I tak żyje między jednym i drugim. „Podzielę się między nich. Nie mogę całkiem zrezygnować z kupca. Ze względu na kaszę!” – postanawia Krasnoludek, a narrator dodaje: „I było to całkiem ludzkie! My także chodzimy do kupca – po kaszę”. Nie sposób też przemilczeć sporu pióra i kałamarza o to, które z nich jest twórcą dzieł pisanych z ich udziałem, z pełnym pominięciem osoby prawdziwego autora tekstu. „Jakże byłoby to beznadziejne, gdyby smyczek i skrzypce przechwalały się tym, co robią! A jednak tak często zachowujemy się my, ludzie, pisarz, artysta, wynalazca na polu nauki, dowódcą; pysznimy się, przecież jesteśmy wszyscy tylko instrumentami, na których gra Pan; Jemu Jedynemu chwala!” – komentuje dysputę pióra i kałamarza pisarz, który ich używał.



miałem „Baśnie” kupione przez mamę i czytywałem je.

**•• Jak odebrał Pan nowy wybór?**

– Oprócz „Świniopasa”, którego bardzo dobrze znałem, wszystkie baśnie były mi nieznane. Piękne, piękne. Kompletnie inny Andersen

**•• A co Pan zapamięta najbardziej z dzisiejszego spotkania z Andersenem?**

– Myślę, że „Żydówkę” – bo jest to tak inna od pozostałych i tak ciekawa przypowieść, a nie bajka, no i kilka śmiesznych baśni, jak o tej kurce, co zgubiła piórkę czy o tym piórze i kałamarzu. W każdym razie Andersen od innej strony.

**„Baśnie” Andersena zajmują drugie po Biblii miejsce wśród książek tłumaczonych na największą liczbę języków świata i pod względem liczby wydań. Jednak najczęściej w starych tłumaczeniach i wyborach. Kto był na majowej prezentacji Verba Sacra, nie ma wątpliwości, że warto sięgać po nowe przekłady, a kto nie był, powinien przekonać się sam. Usłyszeć nieznanne teksty duńskiego pisarza w mistrzowskiej interpretacji Mariana Opani na żywo będzie już pewnie trudniej...**



Salwy śmiechu wywołała fantastycznie odegrana przez Mariana Opanię „straszna historia” o pewnej kurce, która wyrwała sobie piórkę i zażartowała przy tym: „Im więcej będę się skubać, tym będę piękniejsza”. Żart potraktowany serio w plotce przekazywanej z dzioba do dzioba można by streścić parafrazą przysłowia: Słowo piórką wyleci, a powróci pięcioma martwymi kurami... Finezyjny dowcip

przebijał też z baśni(?) „Narzeczeni” – o zbyt późno odwzajemnionej miłości piłki do bąka oraz z historii o pewnej paniusi z mopsem, a właściwie o pogrzebie mopsa pt. „Serdeczny żal”.

„Przyzwyczajeni do myślenia o Andersenie jako o baśniopisarzu (...) – uważa Bogusława Sochańska – grzeszymy wobec niego niedostrzeganiem (...) drugiego dna jego pisarstwa, przesłania kierowanego do czytelnika dorosłego”. Niestety, w Polsce i w wielu innych krajach duński pisarz został zredukowany do autora książek dla dzieci. „Andersen został nie tylko zamknięty w dziecięcym pokoju, ale i ograbiony z wielu wartości”. Jednym z powodów takiej „redukcji” są przekłady polskie „z drugiej ręki”, a mianowicie oparte na sentymentalnych i nierzadko błędnych przekładach niemieckich z XIX w. Do utrwalenia obrazu pisarza jako autora baśni dla dzieci przyczyniły się zwłaszcza międzywojenne przekłady Cecylii Niewiadomskiej, która wycinała z tekstów fragmenty, jej zdaniem jako pedagoga, nie nadające się dla dzieci i dopisywała własne komentarze(!). „To nie dzieci chciał wychowywać Andersen, ale przede wszystkim podjął ryzykowną, jak się okazało, próbę wychowania dorosłego, który zatracił w sobie dziecko” – podkreśla autorka wprowadzenia. Wiele tekstów Andersena jest pięknym świadectwem wiary w Boga i uwielbienia dla Stwórcy wyrażonego w bardzo naturalny, a przez to wiarygodny sposób, ale tego wizerunku autora prawie nie znamy. Pisarz pragnął „zarazić” czytelnika swoją wiarą w dobro, w przyszłość, w człowieka, „dziecięcą” ufnością, szczerością, nauczyć go zachwytu nad światem i umiejętności dostrzegania sensu życia jako daru Boga.

**Danuta Chodera-Lewandowicz**



Rozpoczęliśmy od inwokacji na schodach Ratusza



Prezes Frydryszek wybrał koncert Wojciecha

Od reżyserii dźwięku do „Pana Tadeusza”

# Wielkie czytanie

Z „Panem Tadeuszem”

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 6 (177) • czerwiec 2008

28

Czy studentów Wydziału Fizyki może zafascynować „Pan Tadeusz”? Jak najbardziej tak. Najlepszym tego dowodem było pierwsze poznańskie publiczne czytanie naszej epopei narodowej w Muzycznej Wadze (1 czerwca), zorganizowane przez studentów reżyserii dźwięku Wydziału Fizyki UAM pod kierunkiem znanego reżysera Przemysława Basińskiego we współpracy z Radiem „Merkury” i Towarzystwem Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Wszystko zaczęło się na zajęciach z dykcji i form artystycznych na reżyserii dźwięku, które prowadzi Przemysław Basiński. Reżyser i pedagog zaproponował ćwiczenia na tekście „Pana Tadeusza”. – Zobaczyłem, że studenci zainteresowali się tekstem, a potem, kiedy im pokazałem, jak to można interpretować, to już tylko chcieli czytać – opowiada P. Basiński. – Podsunąłem im myśl, że mogą to zrobić publicznie, np. poprzez relację radiową lub internetową. Szesnaście osób było gotowych wyjść poza zajęcia. Reżyser i pedagog zainteresował zatem projektem Jana Babczyszyna – prezesa Stowarzyszenia Edukacyjnego MCA i zarazem szefa Muzycznej Wagi oraz Piotra Frydryszka – prezesa Radia „Merkury”. Pomyśl bardzo spodobał się też Towarzystwu Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej, które bardzo spontanicznie włączyło się w rozpropagowanie przedsięwzięcia. Efekt był taki, że aż ok. 30 członków Towarzystwa włączyło się w czytanie w Muzycznej Wadze, a ponadto do lektury co jakiś czas włączali się aktorzy Teatru Polskiego w Wilnie, którzy czytali „Pana Tadeusza”... przez telefon!

## Wielkie czytanie

Wielkie czytanie zaczęło się w południe wspólnym odczytaniem „Inwokacji” na stopniach Ratusza. Potem organizatorzy i uczestnicy spotkania przeszli przy dźwiękach „Poloneza” M. K. Ogińskiego do Muzycznej Wagi i tam czytali dalej bez przerwy do godz. 22.15. W imprezie wzięło udział ponad 100 osób – oprócz studentów i członków TPWiZW także uczniowie, biznesmeni, duchowni, przedsiębiorcy. Zapisy odbywały się na bieżąco. Okazało się, że lektura tak spodobała się uczestnikom, że wielu z nich czytało dłuższe fragmenty niż im wyznaczono (2–3 strony). Część osób zachęcona apelem P. Basińskiego przyniosła swoje egzemplarze „Pana Tadeusza”, inni czytali z różnych przygotowanych przez organizatorów. Między innymi Piotr Frydryszek i prezes TPWiZW Ryszard Liminowicz czytali z tzw. Wydania Narodowego. Jeśli w danym momencie brakowa-

ło lektora z zewnątrz, dodatkowo czytali studenci reżyserii dźwięku. Relacji z niecodziennej imprezy można było słuchać co godzinę w Radiu „Merkury”, które prowadziło także rozmowy z jej uczestnikami. Dla upamiętnienia tego spotkania Stowarzyszenie Edukacyjne MCA przygotowało pieczęć z napisem: „Wielkie czytanie Pana Tadeusza w Poznaniu, 1 czerwca 2008 r.”. Każdy z uczestników otrzymywał taki stempel w swoim egzemplarzu „Pana Tadeusza” lub na pocztówce. Spotkanie zakończyło się wspólnym odczytaniem ostatniego fragmentu „Poloneza czas zacząć...”.

## Potrzeba udziału w kulturze

Do zorganizowania tego typu spotkania w Poznaniu Przemysław Basiński zainspirowało czytanie „Pana Tadeusza” przez Andrzeja Seweryna, które w ubiegłym roku zorganizował w Gdańsku. Podczas podpisywania egzemplarzy książki, które ludzie przynosili ze sobą, jedna z młodych kobiet zapytała z wyrzutem: „Dlaczego częściej nie robi się takich rzeczy?”. Dla reżysera był to wyraźny sygnał, iż istnieje potrzeba takich spotkań. Zajęcia z dykcji i form artystycznych potwierdziły to zapotrzebowanie. – Dla mnie fascynujące jest to, że czytali – i to bardzo pięknie – studenci, którzy normalnie stoją z drugiej strony – za stołem mikserskim – mówi P. Basiński. – To, że odważyli się wystąpić publicznie, jest wspaniałe! Zdaniem reżysera wielkie czytanie „Pana Tadeusza” pokazało, że zbyt rzadko proponujemy młodym ludziom taką formę publicznego uczestnictwa w kulturze. – Byłem bardzo zadowolony, że zajęcia z dykcji mogą mieć taki skutek, że studentów zafascynował „Pan Tadeusz”. Okazało się, że nie jest przestarzały, że przemawia do czytelników niezależnie od wieku – dodaje reżyser, którego zdaniem fenomenem takiego publicznego głosnego czytania jest ciągle jeszcze do odkrycia.

Przemysław Basiński chciałby kontynuować tę nową inicjatywę, której celem jest przywracanie dziełu literackiemu jego odbiorcy oraz budzenie świadomości dziedzictwa kultury nie jako skansenu lekturowego, ale jako wspólnoty, zwłaszcza u młodzieży. Wydarzenie poznańskie mogłoby mieć wymiar ogólnopolski. Mogłoby to być także inicjatywa promująca Uniwersytet, bo zorganizowana dzięki zapalowi studentów Wydziału Fizyki, którzy choć nie są humanistami, okazali się bardzo wrażliwi na piękno literatury i zdolni jako lektorzy. Czekamy zatem na kolejne wielkie czytanie.

Danuta Chodera-Lewandowicz

# Aula koncertowa

- Jak co roku urodziny naszego Uniwersytetu (7. V) zgromadziły w auli uczelnianą wspólnotę, aby posłuchać muzyki. Tym razem była to przede wszystkim G-durowa Msza Franciszka Schuberta w wykonaniu solistów: Marzeny Michałowskiej, Krzysztofa Szmyta i Jarosława Bręka oraz Chóru Kameralnego UAM (przygotowanego przez Krzysztofa Szzydysza) i Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus” – główny punkt programu uroczystego koncertu. Otworzyło go słowo powitalne rektora, prof. Stanisława Lorenca oraz popularny finałowy temat Uwertury do opery G. Rossiniego „Wilhelm Tell” i I Suita Duńczyka Carla Nielsena. Tą częścią dyrygowała Anna Mróz. Matka młodej artystki, dyr. Agnieszka Duczmal przejęła batutę po przerwie. Gdy wybrzmiały ostatnie takty dzieła Schuberta, maestra wyszła na estradę z dwoma wielkimi kwiatami. Rozkwitnięty wręczyła rektorowi S. Lorencowi – z podziękowaniem za jego dwie kadencje otwartego serca dla muzyki na Uniwersytecie. Jeszcze zamknięte kwiecie otrzymał rektor-elekt, prof. Bronisław Marciniak – z życzeniami kontynuacji dzieła swych poprzedników. Zapewnienie o tym padło natychmiast! Z estrady natomiast popłynęła artystyczna dedykacja dla obu Magnificencji: Händlowskie „Alleluja”. Piękne dopełnienie spotkania w wieczór 89. urodzin Alma Mater.
- Muzyka francuska bez reszty wypełniła koncert filharmoników (9. V). Dwa tańce na harfę i smyczki Claude`a Debussy`ego z solowym popisem Pauliny Porazinskiej oraz Koncert organowy Francisca Poulenca z prof. Elżbietą Karolak, wirtuozem i pedagogiem, przypominały szerszej rzeszy słuchaczy o talentach artystek poznańskich. „Trzy poematy na głos i orkiestrę” Maurice Ravela zaśpiewała Francuzka Roxanne Comiotto. Sama orkiestra mogła zaistnieć w czterech fragmentach ze znanych dwóch suit „Arleżanka” Georgesa Bizeta. Dyrygował francuski kapelmistrz Jacques Pesi. Słowo wprowadzenia – Janusz Kempirński.
- Ćwierć wieku temu powstał w Wiedniu kwartet kontrabasistów, zwany „Circus Bassissimus”, złożony z artystów, grających także w słynnej orkiestrze filharmoników wiedeńskich. Z dużym zatem zainteresowaniem czekaliśmy na ich występ w Poznaniu (16. V). Tymczasem czterech muzyków (dwóch rodaków), zaproponowało dziwną mieszankę, na ogół bardzo znanych utworów w mało ciekawych aranżacjach i na poziomie dość przeciętnej wirtuozerii. Próbowano więc słowem nawiązać kontakt z publicznością. Niestety, angielski tekst, nawet momentami dowcipny, docierał tylko do części słuchaczy. Szkoda.
- Trzynastej razy „Poznańskie Słowiki” śpiewały Janowi Pawłowi II. Papież darzył chór i jego twórcę szczególną sympatią. Na 88. rocznicę urodzin Karola Wojtyły (18. V) prof. Stefan Stuligrosz przygotował więc w Filharmonii nadzwyczajny koncert utworów muzyki sakralnej: C. Francka, J. Maklakiewicza, H. M. Góreckiego, F. Nowowiejskiego i kilka własnych kompozycji. Katarzyna Hołysz bardzo pięknie zaśpiewała słynny motet „Panis Angelicus” C. Francka i „Ave Maria” S. Stuligrosza, organista Sławomir Kamiński towarzyszył chórowi, a Profesor dyrygował i snuł opowieść o spotkaniach z Ojcem Świętym.
- 387. Koncertem Poznańskim (24. V) dyrygował Krzysztof Słowiński, urodzony 1954 r. w Poznaniu, gdy matka M. Górzyńska była aktorką w Teatrze Polskim, ojciec Władysław Słowiński kapelmistrzem w Operze, a dziadek Zdzisław Górzyński – jej dyrektorem. Jesienią 1999 r. wnuk na krótko zjawił się w Teatrze Wielkim; śladem swych przodków – objął kierownictwo muzyczne premiery „Parsifala”, arcytrudnego dzieła Wagnera. I jakkolwiek kupił... mieszkanie na Jeżycach, artystycznie spełnia się poza rodzinnym miastem. Dobrze zatem, iż wreszcie zobaczyliśmy dyrygenta na naszej estradzie symfonicznej. Z filharmonikami poznańskimi wykonał bardzo interesujący program: Divertimento „Meine kleine Haydn Musik” Henryka Czyży, „Concertino da camera” Jacquesa Iberta z saksofonistką Aliną Mleczek w partii solowej oraz V Symfonię Franza Schuberta. Zderzenie XX-wiecznej muzyki z przykładem najczystszej romantyzmu komentował – jak zwykle – Krzysztof Szaniecki, już 5 lat przybliżający tajemnice Polihymnii słuchaczom tego cyklu.
- „Mosty Pieśni” (29. V) to cykl koncertów Chóru Akademickiego UAM, na które zaprasza się do wspólnego śpiewania zespoły z różnych stron świata. Po gościach z Tajwanu, Sankt Petersburga i USA, tym razem urządzono wieczór z dwoma chórami żeńskimi z Japonii: chórkami Yo No Kai i Canna z miasta Nagoya pod dyr. pani Hiroko Nagatomo. Jacek Sykulski wsparł chór uniwersytecki kilkoma sopranami i altami z także swego Poznańskiego Chóru Chłopięcego. Po prezentacjach poszczególnych zespołów urozmaiconymi zestawami utworów dawnej i współczesnej twórczości, finałem spotkania był rzecz jasna – wspólny śpiew... „Góralu, czy ci nie żal”.
- Najznakomitsi wirtuozi fortepianu wszystkich pokoleń grali już w naszej auli. Po raz pierwszy (30. V) do listy najmłodszych gwiazd dołączyli dwaj holenderscy chłopcy: 14-letni Lukas i 11-letni Arthur Jussenowie. Od kilku sezonów fascynują krytyków i melomanów coraz to innego kraju. Występują razem bądź osobno. Zapraszają ich do wspólnego muzykowania arcy mistrzowie, oklaskują koronowane głowy. Za talent, ale i za urok, normalność, za nieokazywanie manier cudownych dzieci. Na biało ubrani – w koszulkach i luźnych spodniach – omal wbiegli na estradę. Parę sekund skupienia i już po prostu płynęła muzyka: cudowny, jakby dla nich napisany, Mozartowski Koncert Es–dur na dwa fortepiany. Doświadczony dyrygent Marek Pijarowski kunsztownie stopił brzmienie orkiestry z paletą dźwięków niecodziennych solistów. Oklaskom – rzecz jasna – nie było końca. Spontaniczni, lecz już obcy z estradowymi zwyczajami, artyści świetnie wyczuli moment bisów. Zasiadli więc do jednej klawiatury i ponownie zdumiewali – Walcem A. Berio oraz „Grami dziecięcymi” G. Bizeta. Warto śledzić artystyczne drogi tych uroklivych kandydatów do grona wielkich. Po przerwie filharmonicy ze swą koncertmistrzynią Anną Ziółkowską (w licznych partiach solowych) i pod batutą szefa M. Pijarowskiego popisali się „Szeherazadą” Mikołaja Rimski-Korsakowa. Ten „Nie tylko dla dzieci” wieczór pozostanie długo w pamięci. (rp)



FOT. ARCHIWUM DRUŻYNY

**Od lewej stoją: Piotr Madaj, Michał Tymek, Adrian Szkudlarek, Bartosz Janikowski, Szymon Czerwiński, Zenon Jezierski, Mirosław Kowalewski, Łukasz Błaszczyk.**  
**U dołu od lewej: Tomasz Sołtysiak, Łukasz Grobelski, Michał Garczyński, Przemysław Marciniak, Oktawian Solecki, Piotr Pietras, Oskar Lepczyński.**

## Złoto i brąz piłkarzy UAM

**P**iłkarze Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza zdominowali odbywające się w dniach 25-29 maja w Błaziejewku finały Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Piłce Nożnej. Nie dali nikomu szansy w kategorii uniwersytetów i uplasowali się na trzecim miejscu wśród wszystkich szkół wyższych w kraju. Łukasz Grobelski, jeden z zawodników, przypomina drogę po laury. W dniach 12-13 maja zespół UAM rozgrywał eliminacje strefowe. Rywalami były reprezentacje: Uniwersytetu Gdańskiego, WSG Bydgoszcz oraz Politechniki Poznańskiej. W pierwszym meczu do bratobójczego pojedynku stanęły dwa poznańskie zespoły. Jak zaznacza Łukasz, to spotkanie okazało się być decydujące a – jak na derby przystało – walka była niezwykle zacięta, o czym świadczy rezultat 1:0 dla UAM. W drugim spotkaniu zespół odniósł wyższe zwycięstwo (3:1) nad drużyną z Gdańska. Pozostałe spotkania w grupie ułożyły się w ten sposób, że bez względu na rezultat ostatniego meczu zespół UAM zapewnił sobie pierwsze miejsce w grupie i awans do finałów. Nie oznaczało to jednak poluzowania dyscypliny i dekoncentracji, bowiem piłkarze dosłownie roznieśli rywala z Bydgoszczy 10:1. Z pierwszym miejscem „w kieszeni” pozostawało spokojnie czekać na ostateczne rozgrywki. Odbywały się one w malowniczo położonym ośrodku rekreacyjno-sportowym w Błaziejewku. Najlepsze drużyny podzielone zostały na dwie grupy, po cztery w każdej. Piłkarze UAM tym razem zmierzyć się mieli z zespołami: katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego, Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie z Lublina i stołeczną Politechniką. Finały nie rozpoczęły się najlepiej dla poznańskiego zespołu, który uznać musiał wyższość piłkarzy z Katowic w przegranym 0:2 meczu. Trener Zenon Jezierski potrafił jednak na bieżąco wskazać popełnione błędy i zaplanować lepszą taktykę, bowiem kolejny mecz z zespołem z Lublina jego podopieczni wygrali 1:0. Trzecie spotkanie – jak podkreśla Łukasz Grobelski – było jednostronnym widowiskiem, ponieważ piłkarze UAM nie dali szans kolegom z Warszawy, gromiąc ich 5:0. Dorobek sześciu punktów wystarczył na zajęcie drugiego miejsca w grupie, co oznaczało, że w spotkaniu półfinałowym rywalem był zwycięzca drugiej grupy – drużyna Wyższej Szkoły Edukacji

Medycznej w Łodzi, która w składzie ma wielu zawodników drugoligowych. Pomimo dominacji przeciwnika, drużynie UAM udało się zachować czyste konto i zremisować bezbramkowo. Ponieważ regulamin nie przewiduje dogrywek, o rezultacie spotkania zdecydować miały rzuty karne. Emocje sięgały zenitu, zwłaszcza że po trzech seriach zespół z Poznania prowadził 2:0. Brakowało jednego lub dwóch trafień albo obrony jednego strzału przeciwnika. Niestety, piłkarze UAM nie wytrzymali nerwowo i obu strzałów nie zamienili na bramki, co udało się rywalom, którzy doprowadzili do remisu. W kolejnej rundzie piłkarz UAM spudłował, a jego rywalowi udało się pokonać poznańskiego bramkarza. W ten sposób naszym zawodnikom przyszło walczyć o trzecie miejsce z Politechniką Gdańską. W regulaminowym czasie mecz zakończył się remisem 1:1, a więc ponownie o losie spotkania decydować miała loteria, jaką są rzuty jedenastki. Tym razem jednak to zawodnicy UAM okazali się mocniejsi psychicznie, bowiem pomimo tego, że po trzech seriach przegrywali 3:1, dwa kolejne uderzenia udało się zamienić na bramki, czego nie dokonali rywale. Przy stanie 3:3 bramkarz zespołu z Poznania – Adrian Szkudlarek fantastycznie obronił strzał przeciwnika, a jego kolega Oktawian Solecki nie dał szans bramkarzowi Politechniki Gdańskiej. Po tym strzale piłkarze UAM rzucili się do tańca i odśpiewali trenerowi Zenonowi Jezierskiemu piosenkę zaczynającą się od słów: „Złota korona tylko na głowę Zenona”. Brązowy medal wśród wszystkich szkół wyższych i złoty w kategorii uniwersytetów to ogromny sukces trenera, jego zawodników i uczelni. Gratulujemy.

W rozgrywkach drużyna UAM, trenowana przez Zenona Jezierskiego, wystąpiła w składzie: Adrian Szkudlarek, Łukasz Błaszczyk, Michał Azerewicz, Bartosz Janikowski, Szymon Czerwiński, Marian Wesołowski, Tomasz Sołtysiak, Michał Tymek, Łukasz Grobelski, Jacek Kalbarczyk, Oskar Lepczyński, Tomasz Lewandowski, Piotr Pietras, Przemysław Marciniak, Grzegorz Urbański, Oktawian Solecki, Piotr Madaj, Michał Garczyński, Łukasz Cieśla, Tomasz Pawełczak, Maciej Kryształowski.

**Marcin Piechocki**  
współpraca Łukasz Grobelski

# FILMOTEKA DVD

## Uniwersyteckiego Studia Filmowego

Produkcje filmowe Uniwersyteckiego Studia Filmowego są do nabycia w Ośrodku Dydaktyczno-Multimedialnym Wydziału Fizyki UAM. Aktualny Katalog płyt DVD naszych produkcji filmowych: [www.usf.amu.edu.pl](http://www.usf.amu.edu.pl) Informacje i zamówienia: [uamfilm@amu.edu.pl](mailto:uamfilm@amu.edu.pl)



### Seria Wybitne Postacie UAM

Seria przedstawiająca sylwetki uczonych, którzy poprzez swoją działalność naukową, dydaktyczną, edukacyjną i społeczną wywarli ogromny wpływ na rangę i rozwój jednej z największych i najlepszych polskich uczelni - Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Pokazujemy w niej zarówno dokonania naukowe jak również ich prywatny wizerunek i drogę do naukowej doskonałości.



### Seria Z Życia Uniwersytetu oraz Kwadrans Akademicki

Magazyn Akademicki to program telewizyjny o aktualnych wydarzeniach nauko-wych, dydaktycznych, edukacyjnych, studenckich i kulturalnych na największej poznańskiej uczelni - Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. Najnowszy z cykli, Z Życia Uniwersytetu, emitowany jest co 2 tygodnie na antenie Telewizji WTK



### Seria Filmy promocyjne UAM

Rejestracje wydarzeń artystycznych, koncertów i spotkań w których bierze udział społeczność naszej Uczelni. Jesteśmy tam gdzie realizowane są projekty ważne dla przyszłości i tam gdzie odwołujemy się do naszej tradycji.



### Seria Filmy Uniwersyteckiego Studia Filmowego

Filmy dokumentalne będące zapisem istotnych wydarzeń oraz relacji z projektów naukowych i dydaktycznych w których uczestniczą uczeni naszego Uniwersytetu.



### Seria Wykłady Otwarte na Wydziale Fizyki

Cykl Wykładów Otwartych z fizyki to do-rocna seria spotkań z uczniami szkół średnich na Wydziale Fizyki UAM w trakcie których doświadczeni dydaktycy prezentują wykłady z różnych dziedzin fizyki. Wspomagają ich demonstratory z naszej Uczelni i innych ośrodków akademickich.



### Seria Arcydzieła, Arczymysli

Cykl wykładów uniwersyteckich przygotowanych przez wybitnych przedstawicieli różnych dziedzin nauki z naszej Uczelni. Celem emitowanych na antenie telewizyjnej zapisów tych wykładów jest popularyzacja wiedzy w szerokich kręgach społeczeństwa, zgodnie z misją edukacyjną Uniwersytetu.

### OŚRODEK DYDAKTYCZNO-MULTIMEDIALNY



Uniwersyteckie Studio Filmowe  
ul. Umultowska 85, 60-682 Poznań

tel. (0-61) 829-51-06  
e-mail: [uamfilm@amu.edu.pl](mailto:uamfilm@amu.edu.pl)  
internet: [www.usf.amu.edu.pl](http://www.usf.amu.edu.pl)



juwenalia